

Walka

biuletyn
dyskusyjny

wydawany przez grupę polską komitetu
organizacyjnego komunistów
europy wschodniej

40P.12505



Klas



przy międzynarodowym
komitecie IV międzynarodówki

Nr. 3

Wstęp

W grudniu 1970 r. polska klasa robotnicza, zmuszona do obrony zagrożonej egzystencji i elementarnych praw politycznych, otrząsnęła się z doznanej w 1956 r. klęski i przystąpiła do otwartej walki ze stalinowskim aparatem biurokracji. Eksplozja klasowego gniewu będąca odpowiedzią na decyzje kierownictwa Gomułki, skierowana była przeciwko całemu systemowi władzy, którego zadaniem było związać i skrępować "na zimno" polskich robotników i ich organizacje wywalczone w Październiku, jak Rady Robotnicze oraz zamknąć wszelkie drogi samodzielnego, zorganizowanego wyrazu jej politycznych dążeń. Operacja Gomułki, którym międzynarodowy aparat stalinowski - w pierwszym rzędzie aparat Kremla - posłużył się w celu zdławienia październikowego ruchu, skończyła się fiaskiem. Codzienna, czteronas-toletnia walka o byt nieuchronnie wykształciła świadomość, że aparat władzy nie jest w stanie rozwiązać żadnych żywotnych problemów socjalizmu i mas pracujących, że manewr Gomułki w 1956 r. służył wyłącznie do odwrócenia mas od zasadniczych celów walki o pełne wyzwolenie spod ucisku i nę-dzy.

A więc prysła tragiczna iluzja zaufania do "liberalnego" skrzydła biurokracji. Dziś kierownictwo Gierka zaufaniem takim nie dysponuje i zmuszone jest - mimo manewrów i zawołanych gróźb - realizować zadania klasy robotniczej. W grudniu masy przejęły inicjatywę i bez żadnych złudzeń zaatakowały biurokrację. Usiłowania Gierka zrobienia z Gomułki kozła ofiarnego, podczas gdy od lat jest jednym z głównych odpowiedzialnych za katastrofalny stan rzeczy, względy jakimi zaczął nagle obdarzać klasę robotniczą - szczególnie tę "wielkoprzemysłową"... - język "dialogu" i "dogadywania się" - wszystkie te próby uspokojenia nie odnoszą oczekiwanego przez aparat rezultatu. Grudniowe hasło "drugi raz nie damy się oszukać" oznacza w tłumaczeniu na język praktycznej walki klasy robotniczej, że najwyższe kierownictwo partyjne musi się rozliczać bezpośrednio przed masami, przed ich delegatami, przed Komitetami Strajkowymi i Komisjami Robotniczymi. Linia podziału została wyraźnie nakreślona: z jednej strony Biuro Polityczne - rządzący aparat, z drugiej strony zorganizowani i czujni robotnicy.

Nie do pomyslenia byłyby w 1956 r. słowa delegata wydziału NPT stoczni im. "Adolfa Warskiego" na spotkaniu z Gierkiem i członkami Biura: "Musimy dać rządowi szansę. Nie wiem czy na rok czy dwa... Musimy dać szansę. Jeżeli rzeczywiście po roku czy dwóch nie nastąpi jakaś poprawa, to wtedy powiemy - towarzyszu, jesteśmy znów oszukani". W zdaniu tym zawarta jest odpowiedź na pytanie o rzeczywisty układ sił między klasą robotniczą a biurokracją.

Polska klasa robotnicza przyswoiła sobie własne doświadczenia oraz doświadczenia robotników węgierskich z 1956 r. co do konieczności Rad Robotniczych i ich roli jako niezależnych organów klasowych. Komitety Strajkowe, Komisje Robotnicze Wybrzeża utrzymywane po dziś dzień, wolne wybory do PZPR, związków zawodowych i ZMS-u - to wyrazy świadomego dążenia całej klasy robotniczej Polski do niezależnego zorganizowania się w

stosunku do aparatu władzy. Mit "liberałów" został rozwiany. Odrzucone zostały drogi prowadzące w ostateczności do klęski. Przedmiotem obecnej walki polskich mas pracujących - osią wszystkich stawianych problemów - jest kwestia niezależności, kwestia autonomicznych zorganizowanych ram walki, jako pierwszy krok do wypracowania tych gwarancji, których każdy poszukuje rozumiejąc doskonale, że gwarancjami tymi nie są obietnice i lekką ręką rysowane wizje "nowoczesnej" Polski.

Wszystkie dyskusje, wszystkie hasła, wręcz atmosfera towarzysząca walce świadczą o tym, że podstawowa lekcja z październikowego oszustwa została wyciągnięta. Ale nie tylko to. Robotnicy nie zadawają się główszeniem że "do przeszłości nie ma powrotu", lecz starają się jak mogą sami rozwiązać postawione problemy, starają się sami wypracować, wywalczyć te gwarancje. Ten sam proces obserwujemy wśród studentów i młodzieży w ogóle, która przyłączyła się do walki mas pracujących stawiając hasła wolności słowa i niezależnych organizacji politycznych i związkowych, wśród dziennikarzy, artystów i pisarzy, którzy skonfrontowani są z tymi samymi jakościowo problemami co klasa robotnicza.

Marks mówił: "Wyzwolenie mas będzie ich własnym dziełem". Bieg rewolucyjnego ruchu w Polsce dowodzi, że zrozumienie tej prawdy głęboko tkwi w świadomości klasy robotniczej i mas pracujących, które szukają rozwiązań.

Bowiem cytowane zdanie delegata stocznioowego samo w sobie stawia już ten kapitalny problem: jak walczyć o definitywną realizację żądań? jakimi środkami? I znów całość politycznych doświadczeń robotników polskich i ich braci węgierskich i czechosłowackich jest obecna w dzisiejszej walce, będąc głębokim źródłem refleksji. Pytanie o środki i metody walki zlewa się natychmiast z zasadniczą kwestią partii.

W 1956 r. robotnicy zaufali Gomułce. Nie czuli potrzeby budowania nowej partii, podobnie zresztą jak ci którzy stali na ich czele - Goździk, Zimand, Lasota, Turski i inni. Robotnicy zostali oszukani i odwrócenii od październikowych haseł, zaś lewica październikowa została rozbita i zdemoralizowana nie chcąc wysunąć hasła konieczności nowej partii rewolucyjnej.

Ale w 1968 r. ruch czechosłowackich mas pracujących doprowadził je do stanowczej afirmacji potrzeby nowej partii robotniczej. W toku wykształcania się niezależnych organizacji związkowych, studenckich i twórczych, wraz z pojawieniem się silnych Rad Robotniczych, czechosłowackie masy pracujące żywiołowo, z entuzjazmem rozwalają i niszczyły stalinowską machinę partyjną i na jej miejsce zbudowały partię nowego typu, partię XIV-go zjazdu KPCz uznającą wolność słowa i druku, niezależne Rady i organizacja związkowe, znoszącą cenzurę. W oczach czechosłowackich robotników tą nową, autentycznie robotniczą partią, była partia Dubczeka. Jednakże ta próba rozwiązania problemu partii okazała się również bezskuteczna, dlatego że partia Dubczeka, mimo że w dużym stopniu uniezależniła się od biurokracji Kremla, nie zerwała do końca i definitywnie ze stalinizmem, nie zerwała z teorią "socjalizmu w jednym kraju" i "pokoju współistnienia". Partia Dubczeka, partia typu centrowego, podpisała układy w Cernej nad Cisą oraz protokół moskiewski, zobowiązując się przed Breżniewem do zahamowania ruchu robotniczego w imię tzw. "realizmu". Rezultatem tej polityki jest "normalizacja", procesy polityczne, represja i nawrót do **najbardziej haniebnych praktyk lat pięćdziesiątych**.

Dziś tysiące polskich robotników, młodzieży i inteligencji znów afirmują potrzebę partii "prawdziwie robotniczej". I doskonale rozumieją, że tak jak w 1956 r. na Węgrzech i w Polsce, jak w Czechosłowacji w 1968 r. jest to problem podstawowy! Ale odczuwając tę głęboką potrzebę własnej partii, nie są w stanie zaufać partii Gierka, partii biurokracji.

Zostały definitywnie odrzucone iluzje robotników węgierskich, którzy w 1956 r. budując potężne Rady Robotnicze, nie rozumieli, że władza tych Rad nie do pomyślenia jest bez politycznego kierownictwa walki. Odrzucona też została myśl, jakoby "demokratyczne" skrzydło aparatu mogło stać się takim rewolucyjnym kierownictwem. Elementarny ruch polskiej klasy robotniczej o zaspokojenie podstawowych żądań odrzuca fałszywe rozwiązania w oparciu o tragiczne doświadczenia, nie widzi jednak tego prawdziwego, jedyne rozwiązanie - konieczności rozpoczęcia budowy nowej partii rewolucyjnej, nie widzi jeszcze alternatywy dla "liberalnej" biurokracji.

I dlatego klasa robotnicza była zmuszona pójść na kompromis z aparatem biurokracji. Spotkanie w stoczni szczecińskiej jest najlepszym tego dowodem. Kompromis świadomy, wobec braku innej alternatywy. Masy pracujące nie walczą w sposób "rozpaczliwy" czy "desperacki", jak to się często przedstawia. Wszystkie żądania są utrzymywane i wokół nich toczy się zasadnicza walka.

Polscy trockiści skupieni w Komitecie Organizacyjnym Komunistów Europy Wschodniej mówią: wszystkie doświadczenia klasy robotniczej naszego "obozu" od 1953 r. dowodzą, że jedynym pełnym rozwiązaniem sprzeczności społeczeństwa polskiego, jedyną drogą prowadzącą do zaspokojenia materialnych i politycznych potrzeb mas jest obalenie panującego aparatu władzy drogą rewolucji, a zatem budowa nowej partii robotniczej. Gierka i nowe kierownictwo PZPR nie mają nic wspólnego z socjalizmem, ich władza nie leży w interesie klasy robotniczej. Gierka jest reprezentantem interesów międzynarodowej biurokracji, która w ZSRR, w Czechosłowacji, w Jugosławii, na Węgrzech i w innych krajach "demokracji ludowej" prowadzi politykę wyzysku i represji zagrażając sprawie socjalizmu.

Biurokracji nie można zreformować, należy ją obalić. Jedyną władzą robotniczą może być władza Rad Robotniczych, Komisji i Komitetów Szczecina, Gdańska i Gdyni. Wydarzenia grudniowe są jeszcze jednym dowodem tej "starej prawdy", torującej sobie drogę w Historii od Komuny Paryskiej i Rewolucji 1917-go roku.

Komitet Organizacyjny walczy we wszystkich krajach Europy Wschodniej o zbudowanie nowej partii. Według nas walka proletariatu Polski i Europy Wschodniej jest organicznie związana z walką klasy robotniczej na całym świecie. Walka z imperializmem i burżuazją w krajach kapitalistycznych i walka z biurokracją stalinowską w krajach poddanych jej panowaniu tworzą jedną całość, gdyż tu i tam, na Wschodzie i na Zachodzie jest to walka o socjalizm. Dlatego partia, o którą walczym w Polsce, musi być sekcją IV Międzynarodówki, opartej na programie rewolucji społecznej w krajach kapitalistycznych i rewolucji politycznej w krajach pod panowaniem stalinizmu.

To jest nasze stanowisko. Jednakże nikomu nie stawiamy ultimatum i nie twierdzimy, że przyjęcie naszego programu jest warunkiem wspólnej walki o socjalizm w Polsce. Wręcz przeciwnie. Zwracamy się do wszystkich towarzyszy, do działaczy robotniczych i młodzieżowych, do wszystkich tych bez wyjątku, którzy opowiadają się za socjalizmem, przeciwko stalinizmo-

wi i burżuazji: musimy wszyscy walczyć wspólnie! W szczególności zwracamy się do tych towarzyszy, którzy uważają, że można zreformować PZPR i którzy walczą w tym kierunku. Niezależnie od tego czy ktoś ma zaufanie do Gierka i popiera nowe kierownictwo, niezależnie od tego czy ktoś opowiada się za drogą stopniowych reform i przekształceń czy też za rewolucją - musimy walczyć razem, w jednym szeregu o to, by obecne kierownictwo PZPR realizowało robotnicze żądania i postulaty całego społeczeństwa zgodnie z własnymi przyrzeczeniami.

Bezwarunkowo popieramy żądania klasy robotniczej, młodzieży i inteligencji wysuwane od grudnia 1970 r, ponieważ bezpośrednio wyrażają walkę o socjalizm. Popieramy je ^{ich} realizację właśnie dlatego, że stoimy na gruncie programu IV Międzynarodówki, programu obalenia pasożytniczego aparatu biurokracji i przejęcia władzy przez masy pracujące.

"Maszerujmy oddzielnie, uderzajmy wspólnie" - oto propozycja z jaką nasz biuletyn wychodzi do wszystkich, dla których socjalizm nie jest pustym frazesem. Tylko w tej walce zweryfikowane zostaną racje jednych i drugich, w tym także konieczność zbudowania światowej partii IV Międzynarodówki i jej sekcji polskiej, o którą walczymy.

Dziś gdy walka klasy robotniczej postawiła na pierwszym miejscu konieczność jej niezależnej władzy politycznej, gdy w całym kraju wszyscy poszukują dróg prowadzących do realizacji żądań i do socjalizmu, zadaniem wszystkich działaczy robotniczych i komunistów jest organizowanie dalszej walki w celu pogłębienia procesu odnowy i zwalczania sił kontrrewolucji, które nadal posiadają ogromne wpływy i przygotowują rewanż celem odzyskania utraconych pozycji. Dlatego niezbędne jest również wyciągnięcie podstawowych lekcji z doświadczeń klasy robotniczej, młodzieży i inteligencji, aby rzeczywiście nie mogło być powrotu do przeszłości.

Nasz biuletyn pragnie stać się niezależną od aparatu platformą politycznej dyskusji i konfrontacji poglądów, otwartą dla wszystkich, którzy chcą walczyć przeciwko imperializmowi i biurokracji stalinowskiej o pełne i definitywne wyzwolenie mas pracujących, o socjalizm.

"Walka Klas"

--:--:--:--:--

Od słów do czynów!

Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że obecna kampania przedzjazdowa oraz rozpoczynające się 6 grudnia obrady VI nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, są wydarzeniem politycznym wielkiej wagi dla przyszłości socjalizmu w Polsce. Celem Zjazdu jest - zgodnie ze słowami Gierka, 10 września, na krajowej naradzie partyjnej w Warszawie - "dokonanie oceny rozwoju sytuacji w partii i w kraju od V Zjazdu" oraz - cytując Wytyczne KC PZPR - "wytyczenie kierunków i zadań rozwoju społeczno-gospodarczego kraju...podporządkowanych realizacji podstawowego celu naszej socjalistycznej gospodarki, którym jest zapewnienie wszystkim ludziom pracy dostatniego życia, wyzwolenie twórczych sił naszego socjalistycznego narodu i rozwój jego kultury".

Walka klasy robotniczej i młodzieży pod hasłem "chleba i wolności",

w grudniu i w styczniu przybrała formy krwawych manifestacji i masowych strajków, rozgrywa się obecnie wokół VI Zjazdu PZPR, czyli wokół politycznych kroków jakie należy podjąć w celu wyprowadzenia mas z nędzy i stworzenia instytucjonalnych warunków, gwarantujących swobodny rozwój demokracji robotniczej w jej najprzeróżniejszych postaciach.

Obalając poprzednie zbankrutowane kierownictwo partii, klasa robotnicza wystąpiła w obronie socjalizmu, w obronie całego zespołu praw wielkimi literami wypisanych w Konstytucji, w obronie jej podstawowego prawa decydowania o kształcie i treści socjalizmu w Polsce.

Tym którzy zapomnieli, jak i tym którzy zapomnieć usiłowali, klasa robotnicza udowodniła, że jest podstawową siłą społeczną broniącą socjalizmu i że jakikolwiek aparat uzurpujący sobie miano reprezentanta jej interesów skazany jest prędzej czy później na spoczęcie w śmietniku historii.

Nowe kierownictwo partii przyrzekło masom naszego kraju, że do przeszłości nie będzie powrotu, że wszystkie problemy postawione przez klasę robotniczą i inne warstwy społeczeństwa zostaną rozwiązane. A zatem dla wszystkich sił, które w naszym kraju walczą o prawdziwy socjalizm, VI Zjazd musi stać się tym forum, na którym jasno i niedwuznacznie zostaną wyrażone polityczne i materialne interesy mas, w pierwszym rządzie interesy klasy robotniczej. Bowiern tylko w ten sposób czyny pozostaną w zgodności z przyrzeczeniami.

Czy istnieje już teraz gwarancja, że VI Zjazd spełni pokładane w nim nadzieje, że w sposób jawny i otwarty wszystkie żądania klasy robotniczej znajdą na nim pełny i niezdeformowany wyraz? Jest to pytanie nurtujące wszystkich. Cytując Witolda Żukowskiego z POP Zakładów Celulozowo-Papierniczych we Włocławku "pomimo zapału z jakim poparto nowe kierownictwo partii, ujawnia się wyczekiwanie czy aby to co się dzieje nie zostanie zahamowane, zwękslowane na niekorzyść mas." /Polityka nr. 43, str 5/

Wydarzenia grudniowe udowodniły, że wypracowanie takich gwarancji zależy od samych mas. W 1956 r. tragiczną iluzją było bezgraniczne zaufanie udzielone Gomułce i jego ekipie. Realizacja hasła robotników Wybrzeża "drugi raz nie dany się oszukać" zależy w pierwszym miejscu od niezależnej i bezustannej walki mas pracujących i ich działaczy o urzeczywistnienie słusnych żądań. Ma rację Mieczysław Rakowski pisząc, że "socjalizm jest ustrojem, który nie może się prawidłowo rozwijać bez stałego wtrącania się mas w funkcjonowanie państwa, w działalność jego przedstawicieli".

Sam rozwój sytuacji w ciągu ostatnich miesięcy dowodzi niezbędności tego "wtrącania się".

Prasa, radio i telewizja nie stoją jeszcze na wysokości zadania postawionego im przez robotników. Przykładów jest mnóstwo. Na VII plenum powołana została specjalna komisja pod kierownictwem Szydłaka, z zadaniem zbadania przyczyn i pełnego przebiegu wydarzeń grudniowych. Jej raport miał być przedstawiony na VIII plenum, następnie zaś podany do publicznej wiadomości. Jednak głęboka cisza panuje wokół prac i wniosków tej komisji. Jak w takim razie VI Zjazd będzie mógł "dokonać oceny rozwoju sytuacji w kraju od V Zjazdu", jeżeli w przedzjazdowej dyskusji problem ten jest pominięty milczeniem?

Środki masowego przekazu otaczają głęboką ciszą dziesiątki poważnych konfliktów, jakie wzdłuż i wszerz kraju wybuchają w zakładach pracy między dyrekcją a robotnikami. Nic nie pisano w czerwcu o strajkach protestacyjnych stoczniowców gdańskich przeciwko przygotowywanym procesom przywódców

strajkowych, którzy od grudnia nie zostali wypuszczeni na wolność. A przecież 24 stycznia, przed stoczniowcami Szczecina i Gdańska, sam Gierek zapewnił a minister Szlachcic przyrzekł osobiście czuwać nad tym, żeby nikt za strajk nie był karany. Dlaczego nie poddaje się pod powszechną i wszechstronną dyskusję palących problemów robotników i działaczy partyjnych stoczni gdańskiej, którzy domagają się "więcej informacji, więcej jawności w życiu wewnątrzpartyjnym i jasnej motywacji ważniejszych decyzji personalnych".

Sierpniowy numer partyjnego miesięcznika "Życie Partii", w artykule Jerzego Olbrychta pt. "Raport ze stoczni gdańskiej", pisze że "do maja w rezultacie fermentowania najrozmaitszych społecznych i politycznych elementów, praca partyjna w stoczni gdańskiej była szamotaniną". W artykule tym Olbrycht pisze o wielu wypadkach oddawania legitymacji partyjnych oraz o rozmowach z 90% członków i kandydatów PZPR. Z artykułu wynika także, że od maja partia "panuje nad sytuacją". Złowrogie stwierdzenie, jeżeli weźmie się pod uwagę, że w stoczni gdańskiej /podobnie jak w dziesiątkach innych zakładów całego Wybrzeża/ organizacje partyjne, związkowe i zetemesowskie dosłownie rozleciały się w czasie wydarzeń grudniowych, zaś w lutym załogi dokonały nowych, demokratycznych wyborów, realizując tym samym jedno z głównych żądań grudniowych. Oznaczy to, że w stoczni gdańskiej i w wielu innych zakładach pracy toczy się zażarta walka między robotniczymi działaczami komunistycznymi a wrogami odnowy, wrogami socjalizmu.

Cóż więc oznacza grobowe milczenie prasy, radia i telewizji na ten temat? Tyle razy powtarza się, że "nie ma takich problemów klasy robotniczej, których nie można dyskutować". Hasło to trzeba konsekwentnie realizować i walczyć by każda krytyka stalinowskich metod rządzenia - które nadal panoszą się tu i tam - stała się dobrem mas pracujących naszego kraju. Trzeba walczyć o zastosowanie w praktyce hasła rzuconego w Wytycznych: "Należy tępić wszelkie przejawy tłumienia krytyki, a w stosunku do winnych wyciągać ostre sankcje partyjne." /str. 61/

Pod tym względem dwa jedyne przykłady prawidłowego w odczuciu mas funkcjonowania środków masowego przekazu to telewizyjny reportaż z Zakładów Mechanicznych "Zamech" w Elblągu 17 sierpnia, gdzie po raz pierwszy pozwolono robotnikom wyrazić przed kamerami swoje bolączki i problemy, oraz telewizyjna "Trybuna Obywatelska", gdzie również po raz pierwszy wysocy dygnitarze partyjni postawieni są pod ostrzał jakże celnych pytań widzów.

Dwa te przykłady, jak i w pewnej mierze niektóre rubryki "Polityki" dowodzą, że są w partii siły, którym zależy na rzeczywistym wprowadzaniu demokracji socjalistycznej. Jeżeli chcemy raz na zawsze skończyć ze stalinizmem, pierwszym nieodzownym warunkiem jest aby klasa robotnicza, inteligencja i młodzież, aby wszystkie siły socjalizmu w naszym społeczeństwie mogły swobodnie wypowiadać się na temat podstawowych problemów postawionych przez klasę robotniczą w grudniu. I tu środki masowego przekazu mają bezcenną rolę do spełnienia.

Świadomi są tego dziennikarze, których spora część domagała się na lipcowym zjeździe dziennikarzy zniesienia cenzury prasowej. I znów można postawić pytanie dlaczego żadna z gazet, prócz specjalistycznej "Prasy Polskiej", nie podała tego faktu do wiadomości. Czyżby żądanie wolności słowa i druku - żądanie robotników Wybrzeża - było sprzeczne z celami jakie stawia sobie nowe kierownictwo partii?

Już tych kilka przykładów wskazuje, że ogromne są jeszcze w Polsce siły, które po wydarzeniach grudniowych starają się zahamować walkę klasy robotniczej i przejąć kontrolę nad rewolucyjnym procesem dążącym do prawdziwego socjalizmu dla mas i przez masy budowanego. W Wytycznych jest mowa o tym, że "krytycznie należy oceniać ujemne zjawiska występujące w życiu społecznym, gospodarczym i partyjnym a także postępowanie członków i kandydatów partii bez względu na pełnione funkcje i zajmowane stanowiska służbowe, jeżeli naruszają one etykę zawodową lub etykę i dyscyplinę partyjną". /str. 61/ Szeptaną propagandą ludzie dowiadują się o najprzeróżniejszych czystkach, o niszczeniu klik i band aferzystów wszelkiego aparamentu. Rzadko które sprawy znajdują finał na łamach prasy, czasami tylko pisze się, że XY został zwolniony i to też "na własną prośbę" lub "w związku ze stanem zdrowia". Nie trzeba udowadniać dlaczego uporczywe hołdowanie głośno potępionym metodom sprzeczne jest z aktualnymi dążeniami mas pracujących. A zatem należy walczyć o wcielenie w życie punktu 146 Wytycznych: "Istotnym czynnikiem demokracji wewnątrzpartyjnej jest jawność życia partii oraz poziom i sprawność dwukierunkowego przepływu informacji...Trzeba z całą konsekwencją walczyć z wygładzaniem informacji, z ukrywaniem zjawisk i wydarzeń negatywnych". /str. 62/

O tym jak mocne i wpływowe są w partii siły wrogie socjalizmowi, świadczą jeszcze dwa przykłady ujęte z Wytycznych. W rozdziale drugim, zatytułowanym "Społeczna i gospodarcza sytuacja kraju" mówi się, że uchwały V Zjazdu "wytyczyły prawidłową linię generalną dalszego budownictwa socjalizmu w Polsce i ustaliły zgodne z potrzebami cele w podstawowych dziedzinach życia" i dalej że "nastąpił w latach 1966-1970 dalszy, wydatny wzrost sił wytwórczych kraju...". A więc Wytyczne wyrażają poparcie dla polityki poprzedniego kierownictwa, która, jak pisze Trybuna Ludu z 15 lutego, doprowadzić miała w 1975 r. do masowego bezrobocia rządu pół miliona osób conajmniej... Zresztą stwierdzenia to nie tylko przeczy surowej krytyce proporcji poprzedniego planu 5-letniego w zakresie spożycia, płac i inwestycji społecznie użytecznych /budownictwo mieszkaniowe, zdrowie, bhp, itd/, lecz innym stwierdzeniom tychże Wytycznych, kiedy mowa o stagnacji, spadku płac realnych, o zahamowaniu budownictwa mieszkaniowego oraz o "braku długofalowej koncepcji społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju" /str. 12/

Prawidłowa ocena polityki poprzedniego kierownictwa jest warunkiem wypracowania programu zgodnego z odczuciem i z dążeniem mas pracujących. Jest to podobny jakościowo problem co powszechne żądanie robotników Wybrzeża ukarania winnych za gospodarczą katastrofę oraz za strzelanie do klasy robotniczej w grudniu. Jak wiemy żądanie to nie zostało jeszcze spełnione. Ludzie których ręce są splamione krwią zajmują czołowe stanowiska w hierarchii partyjnej i państwowej.

Mówimy o tych "niezależnych sprawach" dlatego, że rozpoczęty z inicjatywy i pod wpływem klasy robotniczej proces odnowy i demokratyzacji życia politycznego, napotyka na przeszkody, które klasa robotnicza i jej działacze muszą znieść i zniszczyć! O ile można w ostateczności przyjąć tłumaczenie, że wzrost płac nie dokona się tak szybko ja tego wszyscy pragną, o tyle żadne względy "ekonomiczne" czy "narodowe" nie tłumaczą opornego zrywania z politycznymi metodami rządzenia, opornego zrywania ze stalinizmem.

Każda sytuacja burzliwego naporu i społecznych wstrząsów polaryzuje

postawy i zmusza do wyboru po jednej lub po drugiej stronie barykady. Rozwój wydarzeń nieuchronnie prowadzi do zdemaskowania stanowisk wachliwych, chwiejnych, unikających jasnego wyboru w nadziei na przetrwanie. Wydarzenia grudniowe jasno wyznaczyły granicę między dwoma obozami - tych działaczy, którzy stanęli bezwarunkowo po stronie klasy robotniczej oraz tych, którzy wszystkimi siłami dążą do stabilizacji sytuacji, wiedząc że zachowają stanowiska i fotele wyłącznie drogą skanalizowania i odwrócenia ruchu od celów jakie sobie wyznaczył. I te właśnie siły dążą do tego by VI zjazd stał się zjazdem normalizacji i konsolidacji zachwianej władzy.

Wrogowie klasy robotniczej to ci, którzy w styczniu głosowali za ponownym wysłaniem czołgów do Szczecina i Gdańska w celu zdławienia robotniczych strajków. Nikt się nie łudzi, że siły te zostały definitywnie wyeliminowane. Wiele przykładów świadczy o tym, że ich siła rośnie!

Wrogowie klasy robotniczej to ci, którzy na VIII plenum mówili, głosem Kępy, że u źródeł wydarzeń grudniowych leży niekonsekwentna walka z rewizjonizmem w marcu 1968 r. Rewizjonizm w języku partyjnym oznacza w tym wypadku dziesiątki tysięcy studentów walczących wówczas o wolność słowa i respektowanie Konstytucji PRL!

Wrogowie klasy robotniczej to ci wszyscy, którzy palabrując o potrzebie "dialogu" utracają wszelkie inicjatywy liberalizacji środków masowego przekazu, utracają próby rozrachunku z przeszłością. Bowiem wystarczy lekko poskrobać po wylakierowanej powłoce przeszłości, aby natychmiast odkryć ogrom odpowiedzialności jednych i drugich za moralną i materialną nędzę naszego społeczeństwa.

Wrogowie klasy robotniczej, wrogowie socjalizmu to ci **wszyscy**, którzy trzęsą się ze strachu na samą myśl o wolnej i nieskrępowanej inicjatywie i działalności ludzi pracy, o piorunującej krytyce młodzieży, o wolności słowa i druku dla literatów i dziennikarzy. Dla biurokratycznego aparatu największym niebezpieczeństwem jest niezależność klasy robotniczej, niezależność związków zawodowych, niezależność wolnych i demokratycznych organizmów politycznych jakimi są Komisje Robotnicze Wybrzeża, wyłonione z Komitetów Strajkowych. Te Komisje istnieją po dziś dzień, czuwając nad realizacją tysięcy zadań i postulatów. Skończył się okres rozprawiania się na zimno z klasą robotniczą. Od grudnia głos mają masy, które powiedziały: "Socjalizm ma być dla nas! Związki zawodowe mają służyć nam! Partia ma służyć nam!"

I właśnie ta niezależna, spokojna siła wszystkich pracujących napała przerażeniem stalinowską reakcją. Dlatego musimy być czujni! Musimy być czujni tym bardziej teraz, przed VI Zjazdem PZPR. Wrogowie klasy robotniczej usiłują przekształcić zjazd w narzędzie odzyskania utraconych pozycji i zapanowania nad sytuacją. Chcą wytrącić inicjatywę z rąk klasy robotniczej.

Mówimy NIE! Wszystkie siły walczące o socjalizm muszą udaremnić te poczynania i doprowadzić do tego, aby na zjeździe głosem wybranych delegatów zostały wyrażone interesy klasy robotniczej, inteligencji, młodzieży i całego społeczeństwa, aby wysunięte w grudniu żądania i postulaty stanęły w centrum dyskusji zjazdowej i znalazły należne im miejsce w uchwałach. Oto najpilniejsze zadanie socjalistycznych i robotniczych sił w Polsce, w obecnej sytuacji.

Osiągnięcie tego celu jest ściśle uzależnione od rzeczywistego rozwoju dyskusji przedzjazdowej. Trzeba dążyć do wyeliminowania przeszkód,

o których mówiliśmy wyżej. Prasa, radio i telewizja muszą stać się wreszcie niezdeformowanym odbiciem żądań wszystkich warstw społeczeństwa. Niemniejszej wagi jest problem wolnych i demokratycznych wyborów delegatów na zjazd. Zbyt dużo jest wśród wybranych dotychczas delegatów ludzi skompromitowanych i głęboko związanych z poprzednim systemem władzy.

Dowodem m.in. ponowne pojawienie się Moczara na politycznej scenie, jego wywiad w "Głosie Pracy" 13 listopada oraz... "wybór" na delegata na Zjazd w Kieleckim. A więc delegatem na zjazd jest człowiek bezpośrednio odpowiedzialny za grudniową masakrę z racji funkcji pełnionych w Biurze Politycznym. Właśnie Moczar był tym, który w styczniu usiłował przeforsować decyzję zbrojnego ataku stoczni "Warskiego" i "Lenina", które domagały się natychmiastowego przyjazdu Gierka w celu wysłuchania robotniczych żądań. I oto wokół tego zbrodniarza prasa robi szum, przedstawiając go niedwuznacznie jako "reprezentanta interesów klasy robotniczej"! Za Moczarem stoją ogromne, najbardziej ciemne i reakcyjne siły, które należy zniszczyć. Jednym z głównych haseł grudniowych i styczniowych było usunięcie Moczara z KC i z partii. Na Zjeździe delegaci muszą walczyć w tym kierunku i położyć kres jego kontrrewolucyjnej działalności.

W przedzjazdowej kampanii wszystkie poglądy na temat socjalizmu muszą zostać publicznie wyrażone i poddane pod ogólną dyskusję. Każdy ma prawo powiedzieć swój punkt widzenia o metodach i środkach budowy socjalizmu. Dlatego bardzo niebezpieczna jest pozycja zajęta przez Gierka, 2 listopada w Katowicach na wojewódzkiej konferencji partyjnej: "Odpieramy i będziemy stanowczo odpierali wszystkie próby ożywienia stanowisk i poglądów obcych socjalizmowi, jałowych i prowadzących na manowce". Jest to zasadniczy krok w tył w porównaniu z poprzednimi deklaracjami I-go sekretarza. O tym jakie poglądy są "obce socjalizmowi" a jakie nie decydują masy i tylko one! - klasa robotnicza, młodzież i inteligencja. Ku temu wszyscy działacze, wszyscy ludzie, którzy opowiadają się za socjalizmem - muszą mieć możliwość publicznego wypowiedzenia i bronięcia swych poglądów. W zasadzie tej nie może być żadnego wyjątku, żadnej ekskluzywy!

Na Zjeździe wszystkie te poglądy muszą zostać wyrażone publicznie - przed całym społeczeństwem.

Klasa robotnicza i jej działacze muszą walczyć o to, aby nowe kierownictwo realizowało żądania mas i własne obietnice. Okres słów i przyrzeczeń skończył się! Trzeba czynów!

--:--:--:--:--:--

Czytelników którzy w nadchodzącym roku pragną regularnie otrzymywać "Walkę Klas", "Biuletyn Informacyjny" lub inne publikacje Komitetu Organizacyjnego Komunistów Europy Wschodniej, prosimy o wskazanie nam adresu, wraz z przesłaniem zaliczki za 6 numerów, równoznacznej z roczną prenumeratą upatrzzonego pisma.

Międzynarodowe znaczenie wydarzeń w Polsce

W dniach grudniowych hasła "Chleba i wolności", które wyrażało przyczyny i program polskiej klasy robotniczej, towarzyszyło inne, skandowane jak wyzwanie i oskarżenie przeciwko stacjonującym na ulicach czołgom: "Czechosłowacja się nie powtórzy!".

Masy pracujące w naszym kraju dały w ten sposób dowód głębokiego zrozumienia, że ich walka o egzystencję, o elementarne swobody demokratyczne, w obronie zdobyczy socjalistycznych jest tę samą, która zmobilizowała w 1968 roku miliony robotników, młodzieży i inteligencji w Pradze, Bratysławie, Brnie i Ostrawie. Pod tymi samymi hasłami wyszli na ulice Berlina Wschodniego robotnicy niemieccy 17 czerwca 1953 roku. W trzy lata później przejęła je polska klasa robotnicza, młodzież i intelektualiści skupieni wokół "Po prostu". W tej samej walce węgierscy robotnicy zbudowali Rady Robotnicze w 1956 roku. Wiedzą i pamiętają o tym stocznicy Gdańska, Gdyni i Szczecina, włókniarze i włóknarki Łodzi i Andrychowa, kolejarze i górnicy.

Ale pamiętają również ów ranek 21 sierpnia 1968 roku, kiedy czytaliśmy wszyscy z oburzeniem w "Trybunie Ludu" komunikat o wkroczeniu do Czechosłowacji wojsk pięciu państw Układu Warszawskiego, kiedy powróciły krwawe obrazy starć robotników węgierskich z radzieckimi czołgami, tymi samymi, które w tym samym czasie otaczały Warszawę w momencie, gdy delegacja z Kremla toczyła rozmowy z Ochabem i Gomułką. O tych czołgach, o zabitych nie zapomnieli również robotnicy niemieccy.

W grudniu, styczniu i lutym interwencja zbrojna wisiała nad polską klasą robotniczą. Radio i prasa zachodnioeuropejska donosiły kilkakrotnie o ruchach wojsk radzieckich w kierunku polskiej granicy. Rozwój sytuacji w naszym kraju był tematem specjalnych posiedzeń Biura Politycznego K.P.Z.R.. W tym też okresie "Izwestia" i "Prawda" opublikowały ostrą krytykę związków zawodowych w Z.S.R.R.: że "panuje biurokratyczny system zarządzania", że "słabnie więź z klasą robotniczą". Jednocześnie minister handlu zagranicznego zmuszony był zdemontować pogłoski o przewidywanej podwyżce cen na artykuły pierwszej potrzeby w Związku Radzieckim. Niepokój w pozostałych stolicach "demokracji ludowych". W Berlinie Wschodnim zapadła decyzja o podwyżce zarobków i rent dla najbardziej upośledzonych. W Bukareszcie i Pradze w pośpiechu zapełniano magazyny żywnością.

Biurokratyczne reżimy tych krajów, a w pierwszym rzędzie sam Kreml, obawiają się wystąpienia polskich robotników, gdyż wyrażają one dążenia i żądania ich klasy robotniczej. Przykład Gdańska, Szczecina, Warszawy może być w każdej chwili przejęty. I był już przejęty. W samym Związku Radzieckim, przez robotników Kijowa, Charkowa, Nowosybirsk, Nowoczerkaska i Saratowa.

Gomułka odszedł i co dalej? Czy Gierek nie idzie za daleko w swoich obietnicach i ustępstwach? Dzisiaj jedzie do robotników Gdańska i Szczecina, którzy strajkują po raz drugi od grudnia, dzisiaj znosi reformy bodźców, dzisiaj przekreśla decyzję o podwyżce cen, a jutro...??? Oto pytania przebijające z komentarzy "Prawdy", "Rudego Prawa" czy "Nep-szabadseg", które jednocześnie filtrują i fałszują informacje nadchodzące z Polski. Belgradzka "Borba" idzie dalej jeszcze w tych rozważaniach. Za pośrednictwem jej stałego korespondenta w Warszawie, Risto Bajalskie-

go, pisze ona o "dezaprobachie z jaką wszyscy przywódcy "Demokracji Ludowych" przyjęli wiadomość o atmosferze w jakiej odbyły się spotkania Gierka ze stoczniovcami Szczecina i Gdańska". "Stanowią one niebezpieczny precedens i przeczą normalnie przyjętym formom kontaktów partii z klasą robotniczą".

Wszyscy zają sobie jednak sprawę, że problemy te stanowiące obiekt dziennikarskich rozważań, kryją jedno pytanie, które stawia sobie sama biurokracja, rozważane na Kremlu: Czy Gierek zdoła obietnicami i groźbą - jak to miało miejsce w jego pierwszych przemówieniach, już jako pierwszego sekretarza, kiedy mówił, wspomagany przez kardynała Wyszyńskiego, że manifestacje i strajki stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa Ludowego Państwa - powstrzymać ruch i żądania klasy robotniczej? Czy jak Gomułka, który dał gwarancje Kremlowi, że nie pójdzie dalej niż dotychczasowe ustępstwa i szantażował krwawym Budapesztem, zdoła przekonać polskich robotników, iż w tej trudnej sytuacji geo-politycznej, gdzie z jednej strony odwetowcy niemieccy, a z drugiej strażnik pokoju w Europie i na świecie, poprawa bytu i rozwój socjalizmu w Polsce mogą być zrealizowane jedynie pod kontrolą partii, w spokoju, w sposób umiarkowany i przy szeregu kompromisów??? Czy też - jak to było w Czechosłowacji, gdzie Dubczek stracił kontrolę nad masami pracującymi i w związku z tym nad własną partią, jak to było na Węgrzech, gdzie aparat biurokracji rozpadł się pod naporem robotników zorganizowanych w Radach i gdzie Imre Nagy, w przeciwieństwie do Gomułki, zdecydował się bronić do końca interesów mas pracujących - trzeba będzie siłą zagnać polskich robotników do fabryk, rozbić ich związki i organizacje, zgnieść ich opór???

Pytanie to nadal jest otwarte. Wystąpienia polskich mas pracujących przeciwko 30% podwyżce cen na artykuły spożywcze, przeciwko pogarszającym się z roku na rok warunkom bytowym są namacalnym dowodem, że biurokracja nie jest w stanie zadośćuczynić podstawowym potrzebom i aspiracjom społeczeństwa. Ostatnia reforma bodźców i t.zw. urentowniania przedsiębiorstw była nastawiona na realizację jak największego zysku w produkcji wszystkimi dostępnymi środkami. Owe środki to: likwidacja "nierentownych" zakładów, bezrobocie, zwiększenie wydajności pracy poprzez przyspieszenie rytmu pracy i zniesienie godzin nadliczbowych, co spowodowało obniżkę zarobków tysięcy robotników o około 25%. Są to te same metody, którymi burżuazja zapewnia sobie realizację kapitalistycznego zysku. Przeciwwstawiając się skutkom tej reformy polska klasa robotnicza wystąpiła przeciwko zarządzaniu przez biurokrację gospodarką planową i jej powolnemu likwidowaniu, wystąpiła w obronie tej podstawowej zdobyczy socjalistycznej, która oznacza organizację i nastawienie produkcji na realizację potrzeb społeczeństwa. Tym samym masy pracujące w naszym kraju postawiły pod znakiem zapytania władzę aparatu biurokracji i wyciągnęły ręce po kontrolę nad środkami wytwórczymi i bogactwami naturalnymi. Dlatego też interwencja zbrojna w Polsce pozostaje problemem otwartym póki polska klasa robotnicza jest zdecydowana do końca walczyć o chleb i demokrację robotniczą. Czołgi zawsze będą stanowić dla biurokracji Kremla i jej satelitów ostateczny środek wobec tej walki prowadzonej u jej granic, stanowiącej śmiertelne niebezpieczeństwo dla jej władzy i przywilejów.

Jednakże coraz trudniej przychodzi biurokracji podejmować podobne decyzje. Naprzeciw niej stoi dzisiaj polska klasa robotnicza, kontynuująca walkę z 1956 r - tym razem jednak bez żadnych iluzji do aparatu.

Podejmuje ona tym samym i stawia na czele swych żądań te same hasła i problemy, wokół których zmobilizowali się robotnicy, młodzież i inteligencja Czechosłowacji podczas "wiosny praskiej". Jednocześnie walka czechosłowackiej klasy robotniczej przeciwko normalizacji trwa nadal, mimo wysiłków prowadzonych od trzech lat przez biurokrację aby złamać jej opór. Ta walka wspierana jest dzisiaj przez walkę polskiej klasy robotniczej. W tej sytuacji interwencja zbrojna w Polsce doprowadziłaby niechybnie do wojny domowej nie tylko u nas i w Czechosłowacji, ale i w innych krajach pod panowaniem aparatów biurokratycznych. Robotnicy Kijowa, Charkowa i Nowosybirsk nie zrezygnowali ze swych żądań. Stąd niezdecydowanie, wahania i panika w aparacie biurokracji, która jest świadoma, że tego rodzaju posunięcia dzielą i rozbijają jej własne szeregi. Ten proces podziału i tarć w aparacie biurokracji ma miejsce zresztą już dzisiaj, skupiając się wokół pytania: jakie przedsięwzięć środki, aby powstrzymać i skanalizować ruch mas pracujących w Polsce?

Należy zapytać się w tym miejscu: czy w tych zmaganiach z kontrrewolucyjną biurokracją o prawdziwy socjalizm, polska klasa robotnicza może liczyć na pomoc komunistycznych partii na Zachodzie? Odrzucać trzeba powiedzieć, że wszystkie one są zgodne co do tego, że czołgi były niezbędne na Węgrzech w 1956 r. aby powstrzymać "burżuazyjną kontrrewolucję". Część z nich poparła interwencję wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji, część zmuszona była potępić, aby nie stracić zaufania robotników własnych krajów. Tym niemniej żadna z nich nie uczyniła nic, aby zapobiec skutkom interwencji, czyli normalizacji oznaczającej pół miliona komunistów wyrzuconych z partii za wierność "wiosnie praskiej", tysiące zwolnień z pracy, przesładowania i procesy polityczne.

Podczas wystąpień na Wybrzeżu i strajków w całej Polsce w większości organów prasowych tych partii znaleźć można było jedynie przedruki z polskiej prasy. I tak np. Etienne Fajon, członek Biura Politycznego FPK, pisał 19 grudnia 1970 r: "Nie należy do nas sądzić i krytykowanie polityki i metod innych partii komunistycznych. Wierni zasadom proletariackiego i nieingerencji zmuszeni jesteśmy jednak wyrazić nasze zdanie na temat tragedii w Polsce. Gorąco życzymy, aby trudności te zostały przezwyciężone..." I to wszystko. Tak jak to było w przypadku Czechosłowacji: "Interwencja nie była konieczna". Kropka.

Podwyżka cen, wojsko i milicja wysłane przeciwko polskim robotnikom, masakra - czyli "polityka i metody innej partii komunistycznej", skierowane przeciwko socjalizmowi, nie podlegają osądom i krytykom partii Fajona. I nic dziwnego, skoro inny członek Biura Politycznego tejże partii, Georges Seguy wyrażał się podczas podróży w Polsce we wrześniu 1970 r. w następujący sposób: "We Francji szeroko jest rozpowszechniona opinia, że to co się dzieje aktualnie u was w kraju jest podobne do tego co zamierzamy uczynić u nas w przyszłości". Zamierzenia przywódców KPF nie wymagają komentarzy.

Kiedy w maju-czerwcu 1968 r. 10 milionów robotników i młodzieży prowadzi strajk generalny, FPK podpisuje z rządem De Gaulle'a układy Grenelle, przewidujące pertraktacje oddzielnie z każdym ze strajkujących zakładów... Żadne z żądań robotników do szefs nie zostało zrealizowane bowiem jedność tych 10 milionów została rozbita. Do innej "jedności" nawołują te partie. Do "jedności z siłami demokratycznymi", które obejmują szerokie odłamy burżuazji; do poparcia tzw. postępowych rządów burżuazyjnych w rodzaju

Nasera i jego następców, których ręce są splamione krwią komunistów. Przywódcy tych partii znajdują się w rządzie pani Bandaranaike, która kilka miesięcy temu krwawo stłumiła powstanie robotników i chłopów Cejlonu. Sudańska partia komunistyczna szła ręką w rękę z generałem Nemeiry, który w sierpniu br. miał stać się jej katem. Jest to ta sama polityka ugody i "pokojowego współistnienia", która w 1965 r. doprowadziła do wymordowania pół miliona komunistów Indonezji. To w imię takiej właśnie "jedności" Togliatti i Thorez nawoływali nazajutrz po II wojnie, żeby milicja robotnicza złożyła broń, żeby masy pracujące zaprzestały powszechnego strajku. Według Thoreza "strajk jest bronią trustów"... Polityka to umożliwiła odbudowę kapitalistycznej gospodarki w Europie.

Mimo wiekowych doświadczeń proletariatu w walce z burżuazją, mimo wojen jakie imperializm rozpętał i jakie nadal prowadzi dziś w Wietnamie, w Ameryce Łacińskiej i na Środkowym Wschodzie, mimo umacniania się faszystowskich reżimów w Hiszpanii, w Grecji, w Portugalii, w Boliwi - partie podległe biurokracji Kremla rozwijają "pokojowe współistnienie", "parlamentarne drogi przejścia do socjalizmu". Rzekomą przydatność tych "teorii" do przekształcenia "dzisiejszego świata", partie te motywują powołując się cynicznie na Marksa i Lenina, których walka nie miała nic wspólnego z ugodą z imperializmem.

Ich argument, że burżuazja jest aktualnie zbyt silna, żeby klasa robotnicza mogła przejąć władzę, w niczym się nie różni od demagogii Gierka grożącego straszakiem interwencji Kremla. Podobnie jak w Polsce polityka ta służy wyłącznie skanalizowaniu ruchu mas pracujących od jego zasadniczych celów. Interwencja w Czechosłowacji, w Budapeszcie, w Berlinie Wschodnim, masakra poznańska i na Wybrzeżu, są aktami kontrrewolucyjnymi - podobnie jak demobilizacja 10 milionów robotników Francji w 1968 r. W rich właśnie znajdują oparcie kapitalistyczne reżimy w walce z masami.

Oto przyczyna "wstydlivego" milczenia zachodnich partii komunistycznych na temat grudniowej masakry i ich bezwarunkowego poparcia dla Gierka. Zresztą tłumaczenie prawdziwego sensu walki polskiej klasy robotniczej nastrocza wiele trudności przywódcom tych partii wobec własnych członków, którzy otwarcie domagają się publicznego potępienia antysocjalistycznej polityki nie tylko w Polsce, ale i w Czechosłowacji, w ZSRR, w NRD, etc.

Polityka zdrady wobec mas pracujących krajów kapitalistycznych jak i krycie kontrrewolucji w krajach Europy Wschodniej - to jeden i ten sam problem. Aparat stalinowski ma charakter międzynarodowy i bezpośrednio służy polityce Kremla, której jest organizacyjnie i programowo podporządkowany. Nie broni interesów klasy robotniczej, lecz biurokracji Kremla.

Walka polskich robotników, polskiej młodzieży i inteligencji jest ta sama co we wszystkich pozostałych krajach pod panowaniem biurokracji Kremla. Wróg jest ten sam wszędzie - Breżniew, Gierek, Kadar, Husak, Honnecker. Wydarzenia grudniowe, normalizacja w Czechosłowacji, łagry i szpitale psychiatryczne w ZSRR służą temu samemu celowi: zdławić, rozbić walkę o socjalizm.

Ale nie tylko o Europę Wschodnią chodzi, bowiem jak widzieliśmy ten sam aparat biurokracji, przy pomocy uległych mu partii zachodnich, wspiera rządy burżuazji rozbijając wszystkie ruchy klasy robotniczej. Jedność między interesami i celami mas pracujących naszych krajów i krajów kapitalistycznych oznacza walkę z koalicją biurokracji i burżuazji przeciwko klasie robotniczej. Walka robotników polskich jest wyrażeniem dążeń robotników całego świata. Jej charakter jest wysoce międzynarodowy.

/ Mateusz Skarga /

Publikujemy list otwarty wystosowany przez redakcję "Walki Klas" do delegatów na VI Zjazd partii, w związku z wysłaniem polskiego węgla dla Franco. Sprawa jest bardzo poważna. Uważamy że list winien stać się przedmiotem szerokiej dyskusji wśród działaczy socjalistycznych wszystkich środowisk, szczególnie zaś w partii i w ZMS. Będziemy informować czytelników o dalszym rozwoju tej koniecznej kampanii protestacyjnej.

-:-

LIST OTWARTY DO DELEGATÓW NA VI ZJAZD PZPR

Towarzysze!

Nowe kierownictwo PZPR twierdzi, że bezpowrotnie zrywa z antyrobotniczą polityką Gomułki. Okazuje się jednak, że nadal kontynuuje ono to samo kontrrewolucyjne dzieło swoich poprzedników, wysyłając węgiel dla faszystowskiego reżimu Franco w okresie potężnego strajku 14 tysięcy górników Asturii.

Fakty mówią same za siebie!

"W Asturii straty państwowego przedsiębiorstwa Hunosa przekraczają już 300 tysięcy ton węgla. Zapasy asturyjskiego przemysłu metalowego starczą jeszcze tylko na miesiąc. W tych dniach oczekuje się w porcie Gijon przybycia kilku statków wiozących importowany z Polski węgiel dla przemysłu metalowego." /Le Monde, 2.11.71/

Towarzysze delegaci! Słowa te są jasne!

Polski węgiel służy do rozbicia zjednoczonego ruchu hiszpańskich górników, którzy mimo krwawej represji policji i wojska walczą w obronie słuszných żądań i odpierają ataki faszystowskiej dyktatury. Ich bohaterska walka, podobnie jak potężne strajki robotników budowlanych Granady, barcelońskich metalowców Fiata, tysiący profesorów, nauczycieli i studentów oraz całości mas pracujących Hiszpanii, wstrząsa posadami reżimu. W chwili gdy los frankistowskiej dyktatury staje się kwestią tygodni a nawet dni, dostawa dziesiątek tysięcy ton polskiego węgla jest ciosem w plecy bohaterskich górników Asturii!

Towarzysze! Rząd Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, przedstawiający się jako rząd "odnowy i powrotu do leninizmu", oświadcza, że "władze polskie nie łamią strajku górników asturyjskich, bowiem węgiel dostarczany obecnie dla Asturii importowany jest z Polski zgodnie z umową podpisaną w październiku 1968 r." /Le Monde, 17.11.71/ To cyniczne oświadczenie w niczym nie zmienia podstawowego faktu, że, podobnie jak Gomułka, obecne kierownictwo usiłuje wyjść z gospodarczej katastrofy kosztem krwi hiszpańskich robotników!!!

Żaden komunista, żaden robotnik nie może się z tym pogodzić!

Żaden delegat na VI Zjazd PZPR nie może pozwolić, aby kierownictwo partii deptało elementarne zasady solidarności klasowej!

W grudniu 1970r. polska klasa robotnicza obaliła władzę aparatu Gomułki - człowieka który w styczniu 1970r. złamał identyczny strajk górników asturyjskich, wysyłając krwawemu dyktatorowi kilkanaście statków z węglem. Rok później ten sam Gomułka masakrował stoczniowców i dokerów Wybrzeża!

Dziś ta sama kontrrewolucyjna polityka uprawian jest przez nowe władze PZPR mimo tylu zapewnień, że "do przeszłości nie ma powrotu".

Wraz z masami pracującymi całej Polski mówimy:
Do przeszłości nie może być powrotu !!!

Nie do pomyślenia jest obrona robotniczych żądań w Polsce i równoczesne popieranie faszyzmu w Hiszpanii !!!

Wstrząśnięci i oburzeni robotnicy Hiszpanii i całego świata zadają sobie pytanie: Jak to jest możliwe, żeby rząd robotniczy szedł ręką w rękę z faszyzmem??? Jakże boleśnie brzmią słowa jednego z hiszpańskich przywódców robotniczych: "Komunistyczny rząd Polski pomaga Franco w walce przeciwko górnikom. Jest to dość szczególny sposób rozumienia internacjonalizmu proletariackiego". /Le Monde, 2.11.71/

Nie! Polska klasa robotnicza, młodzież, inteligencja nigdy nie pozwoli, żeby w ich imieniu i na oczach światowej opinii robotniczej dławiono słuszną walkę górników Asturii!

Po wydarzeniach grudniowych nowe władze PZPR apelowały do górników o dodatkową produkcję dla kraju. W odpowiedzi polscy górnicy w ogromnym wysiłku pracowali poza godzinami i w niedziele.

Ale górnicy Śląska nigdy nie pozwolą, żeby owoc ich ciężkiej pracy i znoju służył interesom faszyzmu w walce z ich asturyjskimi braćmi!

W latach 1936-39 trzy tysiące polskich komunistów z KPP oddało życie w obronie hiszpańskiej klasy robotniczej, przeciwko faszystowskiej koalicji Franco, Mussoliniego i Hitlera.

Dzisiaj komuniści polscy, weterani walk "za waszą i naszą wolność" i Dąbrowszczacy nie pozwolą, żeby ich wczorajszy wróg był obecnie współnikiem !

Towarzysze delegaci! Ta haniebna sprawa nie może zostać pominięta milczeniem. Musi stać się przedmiotem dyskusji na VI Zjeździe PZPR!

Każdy delegat, każdy komunista, każdy działacz robotniczy musi domagać się, by nowe kierownictwo partii udzieliło wyczerpujących wyjaśnień i zajęło jasne stanowisko!

Niechaj VI Zjazd publicznie potępi łamanie robotniczych strajków!

Niechaj nowe kierownictwo PZPR spowoduje natychmiastowe przerwanie dostaw polskiego węgla dla katów narodu hiszpańskiego!

Będzie to najlepszy dowód - wobec robotników polskich i mas pracujących całego świata - że rzeczywiście zamierza ono realizować żądania i dążenia mas.

Listopad 1971r.

Grupa polska
Komitetu Organizacyjnego Komunistów
/trockistów/ Europy Wschodniej
przy Międzynarodowym Komitecie dla
odbudowy IV Międzynarodówki

Zrehabilitować Kuronia i Modzelewskiego !

Jacek Kuroń i Karol Modzelewski zostali wypuszczeni na wolność. Dwa nazwiska dobrze znane wśród warszawskiej inteligencji i studentów, niewiele jednak mówiące szerszym kręgom polskiego społeczeństwa z uwagi na gęstą zasłonę cenzury otaczającą ich poglądy i działalność. A przecież mamy do czynienia z dwoma komunistami, którzy już od szeregu lat konsekwentnie zwalczali biurokratyczny aparat Gomułki i w tym sensie są kontynuatorami walki Października 1956r. o władzę klasy robotniczej i socjalizm.

Aktywni przywódcy ruchu studenckiego w Październiku, Kuroń i Modzelewski należeli również do grona młodych komunistów skupionych wokół słynnego tygodnika "Po Prostu". Od 1956r., kiedy Gomułka zaczął niszczyć październikowe zdobycze klasy robotniczej, utracąc najlepszych komunistów i tłumić siłą robotnicze strajki - szczególnie po zakazaniu "Po Prostu" - Kuroń i Modzelewski jako pierwsi podjęli walkę przeciwstawiając się hamowaniu ruchu klasy robotniczej o prawdziwy socjalizm. Głównym forum ich walki był Związek Młodzieży Socjalistycznej oraz partia. Aż do 1962r. toczył się zażarty bój o realizację październikowych haseł autentycznej, niezależnej organizacji młodzieży i niezależnych Rad Robotniczych w fabrykach. Ciesząc się poparciem młodzieży studenckiej UW oraz szerokich kół inteligencji, Kuroń i Modzelewski rozwinęli ruch w obronie wolności słowa i krytyki, w obronie podstawowych robotniczych i studenckich praw atakowanych przez rzekomo "socjalistyczne" kierownictwo Gomułki. Ten ostatni nie mając najmniejszego zamiaru realizowania przyrzeczeń danych w Październiku, skupił wszystkie siły aparatu partyjnego w celu zneutralizowania obu działaczy i ich sympatyków.

Rok 1962 jest rokiem czystki w uniwersyteckim ZMS, zamknięcia ostatniego klubu dyskusyjnego Krzywego Koła, a także czystki w partii, gdzie zwolennicy Października są jeszcze bardzo liczni. Przywracane są zasadnicze stalinowskie metody terroru policyjnego i politycznego, które będą się nasilać z roku na rok wraz z zaostrzającym się kryzysem społecznym i narastaniem coraz szerszej opozycji lewicowej domagającej się demokracji robotniczej i respektowania konstytucyjnych praw.

Po usunięciu ich z kierowniczych stanowisk w uniwersyteckim ZMS, dalsza ewolucja polityczna Kuronia i Modzelewskiego jest bardzo szybka i pełna konsekwencji z ich uprzednimi działaniami i poglądami. W latach 1962-64 piszą obszerny dokument, w którym poddają ostrej krytyce antyso-cjalistyczny charakter polityki Gomułki, sprzecznej z interesami klasy robotniczej i wykładają własne zdanie o metodach budowy socjalizmu. Poglądów swych bronią publicznie na zebraniach partyjnych i zetemesowskich.

Twierdzą, że w Polsce rządzi nie władza robotnicza, lecz biurokratyczny aparat uprzywilejowanych dygnitarzy - "centralna biurokracja polityczna". Aparat ten jest niezdolny do zaspokojenia żądań mas pracujących w zakresie wzrostu stopy życiowej i prowadzi naród do ruiny gospodarczej kosztem nędzy i krwawego wysiłku klasy robotniczej. Przy pomocy rozbudowanego aparatu bezpieczeństwa i MO biurokracja stara się utrzymać przy władzy za wszelką cenę, represjonując wszystkich, którzy mają odwagę wystąpić z jakąkolwiek krytyką oficjalnej linii partii. Socjalizm w Polsce może nastać tylko wtedy, gdy klasa robotnicza obali reakcyjny aparat, zbuduje własne Rady Robotnicze, które przejmą władzę polityczną i gospodarczą w

państwie. W sytuacji kiedy społeczeństwo rozdarte jest sprzecznością między celem władzy biurokracji politycznej a dążeniami mas i wymogami budowy socjalizmu, konieczna jest rewolucja robotnicza. Oto podstawowy kierunek rozwoju walki o socjalizm: rewolucja jest nieuchronna.

Depcząc podstawowe prawo swobody opinii i krytyki, zawarte w statutach PZPR, Gomułka poddaje ich tym razem represji policyjnej. W listopadzie 1964r. organa bezpieczeństwa dokonują rewizji w ich mieszkaniach i konfiskują przygotowywany dokument i notatki. Wraz z kilkoma towarzyszami obaj komuniści są aresztowani i wypuszczeni po pewnym czasie. Równocześnie aparat partyjny organizuje przeciwko nim oszczerczą nagonkę, oskarżając ich o napisanie wrogiemu władzom tekstu. Kampania kulminuje wyrzuceniem obu komunistów z partii i z ZMS. Oczekując ponownego, "dłuższego" aresztowania, Kuroń i Modzelewski piszą "List otwarty do partii", w którym zbierają zasadnicze opinie zawarte w skonfiskowanym dokumencie oraz protestują przeciwko usunięciu ich z partii i domagają się publicznej dyskusji nad ich tezami. Na wiosnę 1965r. są ponownie aresztowani, postawieni w stan oskarżenia i skazani jeden na trzy, drugi na trzy i pół roku więzienia na zamkniętym procesie.

Akt oskarżenia, oparty na Kodeksie Karnym z 1932r. i na "małym kodeksie karnym" z 1947-go, zarzuca im "rozsiewanie poglądów wrogich Polsce Ludowej, kontakty z zagranicznymi organizacjami oraz założenie organizacji skierowanej przeciwko państwu". Jest to klasyczny proces polityczny, którego przedmiotem są nie czyny a poglądy. Cały przebieg rozprawy jest sprzeczny z podstawowymi prawami zawartymi w Konstytucji PRL.

Wypuszczeni po dwóch latach, w lecie 1967r., Kuroń i Modzelewski ponownie wędrują do więzienia 8 marca, w czasie pamiętnych manifestacji polskiej młodzieży akademickiej. Tym razem sądzeni są nie tylko oni, ale również setki działaczy studenckich i młodych komunistów. Oczywiście procesy są zamknięte. I znów opinia publiczna nie mogła dowiedzieć się o rzeczywistych poglądach sądzonych i zmuszona była wysłuchiwać potoku oszczerczych, reakcyjnych występień ludzi aparatu jak Kąkol, Werblan, Kępa, Moczar, Jabłoński, itp. Okrzyknięci w środkach masowego przekazu za "wrogów", "chuliganów", "wyrzutków społeczeństwa", Kuroń i Modzelewski są skazani na trzy lata więzienia za "inspirowanie i organizowanie manifestacji marcowych".

W obecnej sytuacji politycznej ich uwolnienie stanowi wydarzenie o dużej wadze. Dowodzi ono, że niesposób dłużej trzymać w więzieniu działaczy, którzy od lat byli rzecznikami tych samych krytyk, jakie dziś głośno wypowiada całe społeczeństwo; działaczy, którzy walczyli o te same Rady Robotnicze, które w grudniu wybudowała klasa robotnicza Wybrzeża. Niesposób trzymać w więzieniu komunistów walczących o socjalizm i o wyzwolenie klasy robotniczej.

Ci którzy walczyli z antyrobotniczymi rządami Gomułki zostali uwolnieni przez klasę robotniczą - przez tych którzy Gomułkę obalili. Ale tak samo jak masy pracujące Polski znajdują się dopiero u początku walki o socjalizm, tak samo uwolnienie Kurońa i Modzelewskiego samo w sobie jeszcze nie zadawała. W grudniu wybiła godzina sprawiedliwości i porachunków ze stalinizmem. Trzeba iść dalej w tym uzdrawiającym procesie. Uwolnienie Jacka Kurońa i Karola Modzelewskiego jest dopiero pierwszym krokiem. Teraz nowe kierownictwo musi ich w pełni i publicznie zrehabilitować.

Rehabilitacja ta oznacza:

- anulowanie haniebnych wyroków z 1965 i z 1968r. i uznanie ich za niebyłe.
- przywrócenie im prawa do wykonywania zawodu asystenta na Uniwersytecie Warszawskim
- przywrócenie im możliwości i prawa wyrażania własnych poglądów na forum partyjnym i to publicznie
- opublikowanie "Listu otwartego do PZPR" oraz poddanie go pod wolną, publiczną dyskusję na terenie całego kraju

Dziś kiedy klasa robotnicza, młodzież, inteligencja i całe społeczeństwo walczą o polityczne gwarancje zerwania ze stalinizmem, kiedy przedmiotem dyskusji w fabrykach, w biurach i na uczelniach są podstawowe kwestie socjalizmu i władzy robotniczej, socjalistyczne poglądy Kuronia i Modzelewskiego muszą znaleźć należne im miejsce w procesie odnowy.

Wszyscy studenci, profesorowie, naukowcy, robotnicy, wszyscy członkowie partii i ZMS muszą walczyć o pełną i definitywną rehabilitację Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego.

-:-:-:-:-:-:-:-:-:-

Czytajcie "Walkę Klas" !

- | | | |
|-------------------|---|---|
| Nr. 1
stron 48 | - | Artykuł wstępny, wyjaśniający założenia i cele biuletynu. |
| | - | Kilka uwag o marcu i walce studentów o prawa demokratyczne |
| | - | Przeciwko normalizacji w Czechosłowacji |
| | - | apel Komitetu Organizacyjnego o utworzenie Międzynarodowej Komisji Śledczej ruchu robotniczego w sprawie normalizacji |
| | - | apel Komitetu 5-go stycznia |
| | - | artykuł Jiri Pelikana |
| Nr. 2
stron 65 | - | "Prawda o rewolucji w Polsce"
/fakty i dokumenty/
Numer specjalny poświęcony w całości wydarzeniom grudniowym. |
-

Nasi czytelnicy znajdą poniżej artykuł towarzysza Janika, jednego z weteranów polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, poruszający podstawowy problem obecnego etapu walki o socjalizm w Polsce i w krajach tzw. "demokracji ludowej" - zniszczenia politycznej, teoretycznej i organizacyjnej ciągłości z bolszewizmem, z marksizmem, przez Stalina i jego epigonów. Jesteśmy świadkami gwałtownego rozwoju rewolucyjnej walki klasy robotniczej w całej Europie Wschodniej, szczególnie obecnie, w Polsce. Ten obiektywny ruch przeciwko kontrrewolucyjnej władzy aparatu stalinowskiego, stawia przed komunistami i działaczami robotniczymi konieczność świadomego nawiązania do najlepszych tradycji Lenina, Trockiego i III-ej Międzynarodówki do 1924-go. Dyskusja nad historią polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, nad rolą partii stalinowskich, jest jednym z najpilniejszych zadań w dzisiejszej walce o socjalizm.

Pół wieku obłudy

Pięćdziesiąt lat minęło od chwili powstania większości Partii Komunistycznych. Długi okres historii światowego ruchu robotniczego. Kilka lat później, w wyniku deformacji marksistowskich założeń ideologicznych i wynaturzeń powstałych w okresie rzekomej ich realizacji, przerwana została ciągłość rewolucyjnego ruchu komunistycznego. Wykrzewiono do cna zasady socjalizmu, wszystko co w nim humanitarne i wolnościowe, aby władzę w jego imieniu mogła objąć kasta aparatczyków, zakłamanych do szpiku kości biurokratów, specjalistów od władzy nad ludem, wszechmocnych dyktatorów nad proletariatem. Wymordowano dziesiątki tysięcy komunistów i skazano setki tysięcy innych na powolną śmierć w obozach zagłady, aby na trupie bolszewizmu mógł się rozpanoszyć zbrodniczy system stalinizmu.

Pięćdziesiąt lat po stworzeniu przez Lenina i Trockiego Międzynarodówki Komunistycznej na bazie "partii nowego typu", sfałszowany marksizm i leninizm stanowią doktrynę ustroju państwowego w krajach blisko połowy świata. Tej smutnej prawdy nikt nie może i nikt nie chce negować. Wprawdzie zróżnicowani przeciwstawnymi i konfliktowymi koncepcjami, poplecznicy tego fałszu rządzą w Związku Radzieckim i w Chinach, Jugosławii i Albanii, Europie Wschodniej z Polską włącznie, Kubie i niektórych krajach tak zwanego Trzeciego Świata. Równocześnie w krajach kapitalistycznych partie komunistyczne podporządkowane Moskwie straciły zupełnie bolszewicką rewolucyjność, zostały wchłonięte przez ustroje burżuazyjno-demokratyczne, strawione przez nie i ograniczone do roli zwykłych partii opozycyjnych.

Dziś więc, gdy trzecia część ludzkości, ponad miliard ludzi żyje w reżymie "niezwycięzalnych idei Stalina, Mao-Tse-Tunga i Breżniewa", gdy nadszedł czas wznowienia przerwanej ciągłości ruchu komunistycznego, gdy rekonstrukcja IV-tej Międzynarodówki Komunistycznej założonej przez Trockiego w 1938-ym stała się historyczną koniecznością ruchu rewolucyjnego, weterani tego ruchu analizują przebytą przez nich drogę działalności politycznej, zastanawiają się nad własnymi błędami w przeszłości i znając tragiczne skutki wynaturzeń ideologicznych marksizmu-leninizmu rozważają dogłębnie ich przyczyny. Starzy komuniści, których stalinowski reżym biurokratyczny zmusza do dokonania żywota na emigracji, uważają za swój obowiązek ujawnienie prawdy komunistycznej zatajanej od pół wieku z niesamowitym uporem przez przywódców na Kremlu i ich satelitów. Pobudza nas do tego sumienie. Wymaga tego od nas aktualna sytuacja w światowym ruchu ro-

botniczym.

Ujawnianie prawdy działa zawsze na korzyść socjalizmu. Nigdy nie jest skierowane przeciw niemu. Pamiętne pozostają słowa wypowiedziane przez Lenina na ten temat:

".....Nasza taktyka polega na mówieniu prawdy masom. Należy ją stosować nawet wówczas, gdy nie przynosi żadnych natychmiastowych korzyści. Tylko wówczas będziemy niezwyknięci, powtarzam, tylko wówczas, gdy będziemy mówili masom prawdę, w każdym okresie czasu i bez względu na zakręty historii. Tylko wówczas, gdy nie będziemy brali naszych marzeń za rzeczywistość, gdy nie będziemy kłamali w imię tak zwanych względów taktycznych."

Tych zaleceń Lenina nigdy na Kremlu nie przestrzegano. Zakłamanie i obłuda wbrew rzeczywistości panowały niepodzielnie od dnia jego śmierci. Kazano wierzyć wbrew logice, ufać wbrew faktom. Wiare w nieomyślność przywódców, bezwzględne zaufanie do ich poczynań i ślepe posłuszeństwo ich decyzjom uznano za miernik przywiązania do idei marksistowskich. Uformowano te pojęcia w bazę założeń ideologicznych. Utrwalenie wśród członków Partii przekonania, że kierownictwo nigdy się nie myli stało się leitmotywem stałej propagandy partyjnej. Partia zawsze ma rację. Partia jest nieomyślna. Kierownictwo partyjne to wyrocznia mądrości mas. Wpajane przez lata slogany robiły swoje. nie pozwalały na odchylenia myślowe, na rozumowanie. A ponieważ cel uświęca środki zastosowano całą gamę tych ostatnich dla pogłębienia przekonania o wszechwiedzy, mądrości i nieomyślności towarzyszy z kierownictwa KP/b/. Jednym z tych środków o ogromnym znaczeniu była systematyczna likwidacja przeszłości. Likwidowano nie tylko fakty, likwidowano również ludzi. Likwidowano w kartach historii przebieg istotnych dla ruchu komunistycznego wydarzeń, przemilczano bohaterstwo pierwszych bolszewików, zarzucano w niepamięć założenia Rewolucji Październikowej, zakazywano wspominać o teoretycznym dorobku naukowym twórców bolszewizmu, eliminując równocześnie autorów, współuczestników i światków.

Metody stosowane dla likwidacji przeszłości różniły się w zależności od krajów. W Związku Radzieckim rozstrzygał zwykle w tych sprawach pluton egzekucyjny, lub powolne mordowanie w obozach koncentracyjnych. Właściciele tak zwanych Demokracji Ludowych zwykli byli przekazywać swe ofiary oprawcom z Urzędów Bezpieczeństwa, a w partiach zachodnich aplikowano zaczerpnięty ze wschodu system szkalowania przed opinią publiczną. Splugawienie oponenta i zbezczeszczenie go było zawsze jedną z niezawodnych metod walki kierownictwa z wyznaczonymi przez nie ofiarami. Ogłaszano go sprzedajnym zdrajcą, agentem policji lub obcego wywiadu, oszustem, kryminalistą, zbrojnym, wyrzutkiem społeczeństwa, obrzucano stekiem najpotworniejszych obelg. A ponieważ zbezczeszczony nie miał możliwości obrony, ponieważ żadna prasa partyjna nie zgadzała się nigdy ogłosić jego wypowiedzi i wyjaśnień, ponieważ wreszcie bojkot jego osoby stawał się obowiązkowy, metoda zdawała egzamin.

Systematyczna likwidacja przeszłości pozostaje po dzień dzisiejszy potężnym atutem w rękach wytrawnych graczy z biurokratycznego kierownictwa partyjnego. Lecz żyją jeszcze ludzie, którzy pamiętają. Piszą wspomnienia ci, którzy to półwiecze praktyk kontrewolucyjnych przeżyli, brali w nich nolens volens niechlubny udział, sami pisali karty tej antybolszewickiej epopei, lub współuczestniczyli w jej rozwoju. Ich obowiązkiem jest przestrzec współczesne młode pokolenie przed możliwością powtórzenia się historii, ujawnić fałsz, obłudę i zakłamanie całego półwiecza, gdyż tragi-

czna epopeja trwa.

Przywódcy PZPK powołują się często na tradycje ciągłości ideologicznej z PPR i z jej poprzedniczką KPP. Szczycą się tym rodowodem. Ale zatają jednocześnie z premedytacją wszelkie wynaturzenia założeń ideologicznych twórców Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, utworzonej 16-go grudnia 1918 go w wyniku połączenia Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy /SDKPiL/ z PPS-lewicą i przekształconej następnie w KPP, sekcję Międzynarodówki Komunistycznej. Nielegalna w Polsce międzywojennej i wobec tego kierowana przez przywódców przebywających stale w Moskwie, została tam zlikwidowana moralnie i fizycznie w maju 1938-go. Była jedyną europejską partią komunistyczną rozwiązaną przez Komintern, a raczej Stalintern, jedyną partią ogłoszoną in corpore za agenturalną i wrogą, jedyną protestującą oficjalnie w 1927-ym przeciw wyuczeniu z Partii Trockiego, twórcy Armii Czerownej, jedyną oponującą najdłużej przeciw kontrrewolucyjnym pojęciom "budowy socjalizmu w jednym kraju". W życiu każdej partii politycznej istnieją wydarzenia, które jak słupy milowe znaczą drogę jej działalności. W nomenklaturze komunistycznej przyzwyczajono się nazywać je zakrętami historii partii. Takim strasznym, tragicznym zakrętem stały się dla KPP wypadki z lat 1937/38. Nie słup milowy go znaczy, lecz ogromna mogiła zbryzgana krwią prawie wszystkich przywódców. Zakręt przy tym wcale nie przypadkowy. Przeciwnie. Dobrze przemyślany i długo przygotowywany. Z premedytacją. Jak wszystkie wcześniejsze i późniejsze mordy stalinowskie. Makabryczny spisek sprawnie wykonany przez specjalistów, których w tej dziedzinie nawet hitlerowcy nie potrafili prześcignąć. Dla przypomnienia tej zbrodni oto kilka jej czołowych ofiar wśród tysięcy innych:

- Brandt - Członek KC KPP i jej przedstawiciel w Kominternie. Referent spraw polskich na III-cim i na IV-ym Zjeździe Międzynarodówki Komunistycznej. Autor wraz z Waleckim pracy pt. "Komunizm w Polsce".
- Broński - Członek Biura Politycznego KC KPP i kierownictwa WEB /West-Europäisches Büro/, czyli Zachodnio Europejskiego Biura Kominternu w Berlinie.
- Dąbal - Poseł chłopski na Sejm. Skazany na sześć lat więzienia w Polsce, amnestionowany w 1923-cim, triumfalnie witany w Moskwie i mianowany tam zastępcą Sekretarza Generalnego Krestinternu. Referent spraw polskich na VI-ym Zjeździe Międzynarodówki Komunistycznej.
- Dąbski - Członek Biura Politycznego KC KPP i jej przedstawiciel w KW Kominternu. Referent spraw polskich na IV-ym Zjeździe Międzynarodówki Komunistycznej.
- Kostrzewa - Jedyna kobieta w kierownictwie KPP. Referent spraw polskich na IV-ym Zjeździe Międzynarodówki Komunistycznej i członek prezydium VI-go Zjazdu w 1928-ym.
- Leński-Leszczyński - Sekretarz Generalny KC KPP, referent spraw polskich na V-ym Zjeździe Międzynarodówki Komunistycznej, członek prezydium VI-go Zjazdu, a następnie prezydium KW Kominternu. Zatwierdzony ponownie na tym

- stanowisku siedem lat później, w 1935-ym, na VII-ym i ostatnim Zjeździe Międzynarodówki Komunistycznej.
- Łapiński-Lewinson - Jeden z przywódców PPS-lewicy, członek KC KPPR po zjednoczeniu.
- Próchniak - Członek KW Kominternu po IV-ym Zjeździe Międzynarodówki Komunistycznej i członek Międzynarodowej Komisji Kontroli Partii po V-ym Zjeździe. Członek Prezydium KW Kominternu w 1926-ym, zatwierdzony w tej funkcji w 1928-ym.
- Walecki - Działacz ruchu robotniczego od 1895-go, delegat rewolucjonistów polskich na konferencji w Zimmerwaldzie w 1915-ym, jeden z założycieli KPRP i członek jej KC. Zastępca członka Prezydium KW Kominternu od 1922-go, referent spraw narodowościowych na V-ym Zjeździe Międzynarodówki Komunistycznej.
- Warski-Warszawski - Jeden z najstarszych rewolucjonistów polskich, znany w światowym ruchu robotniczym od 1888-go. Delegat socjalistów polskich na konferencjach w Londynie w 1903-cim, w Zimmerwaldzie w 1915-ym i w Kienthalu w 1916-ym. Jeden z założycieli KPRP, członek KW Kominternu i Prezydium IV-go Zjazdu Międzynarodówki Komunistycznej. Poseł na Sejm, przewodniczący komunistycznej grupy poselskiej w latach 1926-1928.

Wymieniliśmy tylko kilku działaczy zamordowanych na rozkaz Stalina. Z nimi i obok nich zginęło tysiące innych. Żniwo śmierci dotknęło całą starą gwardię bolszewicką okresu leninowskiego. Pamiętne pozostały słowa Trockiego wypowiedziane w tym okresie:

".....Grupa kierownicza KP/b/ eliminuje wszystkich, którzy jej przypominają przeszłość rewolucyjną, zasady socjalizmu, wolność, równość, braterstwo, zobowiązania wobec rewolucji światowej. Bestialstwo represji świadczy o nienawiści kasty uprzywilejowanej do rewolucjonistów. W tym sensie czystka zwiększa jednorodność grupy kierowniczej i wydaje się wzmacniać władzę Stalina."

O tych ludziach, weteranach międzynarodowego ruchu robotniczego, mordowanych kulą w potylicę wspominamy, aby jeszcze raz podkreślić barbarzyństwo ustroju zwałego się obłudnie komunistycznym i jego zbrodnicze praktyki w okresie ubiegłego półwiecza. Ci ludzie ginęli, ponieważ wiedzieli, widzieli i nie chcieli przemilczeć masowych cierpień setek tysięcy zsyłanych na Sybir, zamykanych w obozach zagłady i likwidowanych przez oprawców władzy stalinowskiej. Wymordowano ich, gdyż na długo przed ich śmiercią zrozumieli, że okresowe represje są nieuchronną konsekwencją reżymu biurokracji stalinowskiej, dyktatury kasty aparatczyków, zdrajców bolszewizmu i wzniosłych idei socjalistycznych. W partii nieuznającej opozycji, każda różnica zdań musi być uważana za dywersję, każdy wyraz wolnościowej myśli socjalistycznej za zdradę, każdy nawrót do zasad Lenina i Trockiego za konspirację. Każdy stary bolszewik musi być uważany przez uzurpatorów władzy radzieckiej za potencjalnego wroga. Historia ostatnich dziesiętków

lat pozwoliła nam również zrozumieć, że system biurokracji stalinowskiej, aby utrzymać się musi stale oscylować między represją a odwilżą, musi stale przechodzić przez stadia terroru pod obłudną maską obrony zdobyczy społecznych. Zrozumieliśmy, lepiej późno niż nigdy, że tego systemu nie można zreformować, że trzeba go zburzyć do gruntu, że dopiero na jego gruzach można będzie przystąpić do realizacji wzniosłych zasad Rewolucji Październikowej. Z krwawej lekcji historii wyciągnęliśmy wniosek, że podobnie jak stalinizm powstał na trupie bolszewizmu, wyrósł jako nowotwór złośliwy na organizmie radzieckim, jedynie wycięcie tego raka może zapewnić nawrót do bolszewizmu, do idei socjalizmu. Jedynie rewolucja polityczna w krajach Europy Wschodniej połączona z rewolucją społeczną na zachodzie, obie pod egidą zrekonstruowanej IV-ej Międzynarodówki, mogą zapewnić ciągłość realizacji założeń komunistycznych, zdradzonych i wynaturzonych przez biurokrację kremlofską.

Janik

---:---:---:---:---:---:---:---

Czytajcie BIULETYN INFORMACYJNY wydawany przez
Komitet Koordynacyjny Studentów Europy Wschodniej.

Dotychczas ukazały się numery :

- BI nr. 1 - w całości poświęcony konferencji założeniowej Komitetu Koordynacyjnego, w Niemczech, 19 - 21 grudnia 1970r.
- BI nr. 2 - zawierający artykuły o sytuacji i walce studentów w Jugosławii, na Węgrzech i w Polsce oraz dwa artykuły dyskusyjne o zadaniach ruchu studenckiego na przykładzie Jugosławii.
- BI nr. 3 - w całości poświęcony Międzynarodowemu Zgromadzeniu Młodzieży w Essen, 3-4 lipca 1971r. /rezolucje, wyjątki z przemówień, migawki, itd./

Wszystkie zamówienia prosimy przekazywać na adres naszej redakcji.

CZECHOSŁOWACJA...CZECHOSŁOWACJA...CZECHOSŁOWACJA...CZECHOSŁOWACJA... H

Zamieszczamy poniżej trzy niezmiernie ważne dokumenty, dotyczące sytuacji w Czechosłowacji i rozwoju walki z tzw. "normalizacją" prowadzoną przez marionetkowy rząd Husaka, Bilaka, Indry w oparciu o 500 tysięczną armię Kremla, stacjonującą w tym kraju od 21 sierpnia 1968r.

Pierwszy z nich to wywiad udzielony przez Josefa Smrkovsky'ego włoskiemu tygodnikowi "Vie Nuove Giorni" nr.22, którego redaktorem naczelnym jest Davide Lajolo, członek KC Komunistycznej Partii Włoch. Josef Smrkovsky, jeden z najsłynniejszych i najbardziej popularnych przywódców "wiosny praskiej", został po interwencji wojsk Układu Warszawskiego wykluczony z partii oraz pozbawiony wszystkich stanowisk w KC i w Zgromadzeniu Narodowym. Jednak wraz z całym narodem czechosłowackim pozostał wierny ideałom z 1968-go roku. Mimo ciężkiej choroby i bezustannych ataków, szykan i presji ze strony normalizatorów, Smrkovsky bierze czynny udział w szerokim froncie ruchu oporu przeciwko normalizacji - Socjalistyczny Ruch Obywateli Czechosłowackich - skupiającym wszystkie klasy i warstwy społeczeństwa.

Drugi dokument wyraża stanowisko zajęte względem wywiadu Smrkovskiego przez trockistów czechosłowackich, skupionych wokół pisma "Proletar". Ukazuje ono założenia i metodę walki trockistów Komitetu Organizacyjnego w łonie czechosłowackiego ruchu oporu.

Wreszcie ostatni dokument to apel 24 działaczy "wiosny praskiej" w obronie Vladimira Skutiny, który powoli umiera w więzieniu Husaka. Apel skierowany do generalnego prokuratora został opublikowany w piśmie czechosłowackiej socjalistycznej opozycji "Listy", w numerze 6 z listopada br.

Znaczenie walki czechosłowackich mas pracujących o socjalizm posiada ogromne znaczenie dla obecnego ruchu w Polsce. W 1968r. w Czechosłowacji walczono o ten sam cel, który dziś jest przedmiotem ruchu polskiej klasy robotniczej, inteligencji i młodzieży. Zbrojna interwencja Kremla, przy współudziale Ulbrichta, Kadara, Žiwkova i Gomułki, była bezpośrednio skierowana przeciwko dążeniom mas, przeciwko socjalizmowi. Wysłanie polskich wojsk do Czechosłowacji jest nierozdzielne z masakrą robotników Wybrzeża. To była jedna i ta sama polityka, przeciwko której powstały masy w Polsce.

Ci którzy nadal popierają kontrrewolucyjny rząd Husaka, są wrogami polskiej klasy robotniczej!

"Walka Klas" występuje do wszystkich działaczy partyjnych, związkowych i młodzieżowych, do wszystkich którzy w Polsce walczą o socjalizm o przejęcie i odpowiedzenie na apel Smrkovsky'ego i 24 działaczy i komunistów Czechosłowacji. Walczmy aby nowe kierownictwo PZPR potępiło interwencję w Czechosłowacji, zdezwuowało politykę Gomułki w tej sprawie i wystąpiło otwarcie przeciwko przyśladowaniu tysięcy komunistów czechosłowackich, przeciwko gwałceniu swobód demokratycznych!

Nie ma walki ze stalinizmem w Polsce bez równoczesnej walki ze stalinizmem w Czechosłowacji!

NARÓD CZECHOSŁOWACKI NIGDY SIĘ NIE POGODZI Z OKUPACJĄ WŁASNEGO KRAJU

/ wywiad z Josefem Smrkovským - według
tekstu zamieszczonego w dzienniku
francuskim "Le Monde" z 17.09.71 /

PYTANIE - Na wstępie chciałbym zadać kilka pytań dotyczących warunków życia w dzisiejszej Czechosłowacji. Najpierw jaka jest pańska sytuacja osobista?

ODPOWIEDZ - Niewiele jest powodów do zadowolenia. Cieszyć się też nie ma z czego. Od dwóch lat jestem obiektem prawie codziennych ataków w radiu, w telewizji i na zebraniach partyjnych. Atakuje się moją godność partyjną i osobistą. Gdyby posługiwano się informacjami prawdziwymi, mógłbym przyjąć tę krytykę, nawet jeśli jest ona jednostronna. Jednakże oparta jest na informacjach nieprawdziwych, a przeciwko oszczerstwom i zniesławieniom żadna obrona nie jest możliwa.

Przykładowo wniosłem skargę przeciwko byłemu przewodniczącemu radia czechosłowackiego za rozpowszechnianie o mnie fałszywych informacji. Sąd nie dopuścił do przesłuchania moich świadków, byłych członków Komitetu Centralnego partii, odmówił włączenia do akt oficjalnych dokumentów partyjnych dotyczących tej sprawy i odrzucił moją skargę, motywując, że chodzi o sprawę wewnątrzpartyjną, którą muszę załatwić na forum partyjnym. A przecież inkryminowane słowa były nadane przez rozgłośnie państwową. Podobny los spotkał innych towarzyszy, którzy wnieśli skargę przeciwko radiu, "Rudemu Pravu" lub innym organom.

O tym że zostałem usunięty z Komunistycznej Partii Czechosłowacji dowiedziałem się w 1970r. z artykułu jakiegoś redaktora "Rudeho Prava", który pisał o mnie i o moich towarzyszach jako o byłych członkach, wykluczonych z partii. Nie zostałem o tym powiadomiony ani ustnie ani pisemnie. Do tego stopnia że nie wiem jaki organ wykluczył mnie z partii i kiedy.

Cierpię na ciężką chorobę nóg, która prawie zupełnie ograniczyła moją swobodę ruchów i przez długie miesiące leżałem w szpitalu. Dzięki wysiłkom lekarzy mój stan zdrowia poprawia się, ale leczenie potrwa jeszcze bardzo długo. W tych warunkach moje życie ogranicza się do lektury książek i rozmyślań. Mój kontakt ze światem zewnętrznym jest znikomy, z uwagi na to, że każdy kto się ze mną spotyka naraża się na utratę środków do życia.

PYTANIE - Jak wygląda sytuacja pańskich współpracowników i ludzi, którzy mają te same opinie polityczne?

ODPOWIEDZ - Moi wszyscy współpracownicy byli komunistami, ludźmi o szerokiej kulturze i specjalistami. A więc byli to teoretycy w dziedzinie polityki, ekonomiści, historycy, funkcjonariusze partyjni, działacze związkowi, itd. Dziś żaden z nich niewykonuje własnego zawodu. Wszyscy są zatrudnieni jako robotnicy fizyczni, przeważnie w gospodarstwach rolnych poza Pragę. I powinni uważać się za szczęśliwców przez zwykły fakt znalezienia pracy. Jeden z nich, ojciec dwojga dzieci, na przestrzeni sześciu miesięcy zwracał się z prośbą o przyjęcie do 34 przedsiębiorstw, fabryk i instytucji, które dysponowały wolnymi miejscami. Wszędzie spotykał się z odmową na wniosek miejscowej organizacji partyjnej. Profesorowie pracują jako palacze lub magazynierzy, byli ambasadorowie są zatrudnieni w chara

którze portierów, jeden lekarz jest kierowcą ciężarówki, jeden z dziennikarzy szoferem, itd.

Taki jest los inteligencji i byłych funkcjonariuszy partyjnych i państwowych, którzy w 1968 r. zgadzali się z ówczesną polityką partii komunistycznej i którzy odmówili poparcia okupacji Czechosłowacji przez wojska Układu Warszawskiego. "Jeśli nie zgadzasz się z okupacją twojego kraju przez wojska innych państw, pozbawimy cię chleba. Kiedy będziesz wygłodniały, kiedy nie będziesz miał co jeść i z czego wyżywić rodzinę, ulegniesz i zmienisz zdanie". Tak wygląda "pryncypialna" walka przeciwko ludziom, których opinia o wydarzeniach ostatnich lat odbiega od dzisiejszej wersji oficjalnej. W parze z nędzą społeczną, do jakiej zepchnięto tych ludzi - w większości komunistów - idzie niebywała presja na godność i sumienie tych towarzyszy, po to, by zmusić ich do przyjęcia, że czarne nie jest czarne lecz białe i odwrotnie. Ci, którzy ze względu na dzieci i na rodzinę zadali gwałt własnemu sumieniu i wyparli się własnych poglądów, żyją w hańbie, przeżywają załamania psychiczne i nienawidzą tych, którzy ich upokorzyli.

· PYTANIE - Pańskie stanowisko względem sierpnia 1968 roku jest wystarczająco znane i nie ma potrzeby do niego powracać. Ale w ostatnich miesiącach czechosłowackie środki masowego przekazu podawały, że pewna część przedstawicieli władz państwowych i partyjnych zaprosiła wojska Paktu Warszawskiego. Jakie jest pańskie zdanie na ten temat?

ODPOWIEDZ - Trzy lata minęły od chwili, kiedy na prezydium Komitetu Centralnego KPCz o godz. 23.30 zawiadomiono nas, że wyżej wymienione wojska przekroczyły granicę naszego kraju i zajmą całe terytorium do godz. 6-ej rano. Jak dotąd nie powiedziano ani nie napisano w prasie, kim są ci ludzie, którzy "zaprosili".

Mówi się nawet o członkach Zgromadzenia Narodowego, któremu wtedy przewodniczyłem. W parę dni po 21 sierpnia prezydium Zgromadzenia Narodowego zwróciło się do wszystkich posłów i ministrów o złożenie pisemnej deklaracji, czy ktoś spośród nich wezwał wojska. Każdy z 296-ciu posłów złożył w prezydium pisemną deklarację, stwierdzając, że żaden z nich nie zaprosił do Czechosłowacji jakiegokolwiek armii. Wśród nich znajdowali się obecni członkowie prezydium Komitetu Centralnego partii, którzy w 1968 roku byli posłami do Zgromadzenia Narodowego.

Od kiedy to jakieś państwo czy grupa państw wysyła wojska do innego kraju na prośbę "wielu" czy też "licznych" osób działających bez zgody rządu, parlamentu i innych kompetentnych organów tego kraju? Cała ta argumentacja o "zaproszeniu" jest naiwnym wymysłem, którego nikt nie bierze na serio. Nikt nie daje wiary podobnej gadaninie.

Natomiast fakt, że byli u nas ludzie, którzy pragnęli takiej akcji, to już jest oddzielna sprawa. Oni byli gotowi podpisać. Byli i są nadal ludzie tego pokroju, jednakże nie na ich "zaproszenie" wojska wchodzi do akcji. Ale po poprzednich, zupełnie odmiennych uzasadnieniach interwencji zbrojnej w Czechosłowacji, ta ostatnia wersja staje się wersją oficjalną. Usiłuje się nawet znaleźć uzasadnienia ideologiczne. Dlaczego jednak, jeden po drugim, komuniści i nie-komuniści zmuszani są w Czechosłowacji do składania oświadczeń, że zgadzali się ze zbrojną okupacją kraju i że była ona słuszna? Czy chce się okryć hańbą - nawet a posteriori - cały naród, wszystkich ludzi, aby w przyszłości znów mówiono, podobnie jak usiłowano to robić w sto-

sunku do lat pięćdziesiątych, że "wszyscy błądziliśmy, wszyscy jesteśmy winni"?

PYTANIE - Według obecnego kierownictwa KPCz jest pan "prawicowym oportunistą" i "renegatem". W jaki sposób może pan określić własne stanowisko polityczne?

ODPOWIEDZ - Prawicowy oportunista, renegat! Podobne słowa słyszałem już czterdzieści lat temu. Nas, którzy byliśmy młodzi w owych czasach, słowa te napawały strachem. Dziś odczuwam je jako obelżywe epitety, oszczerstwa i pozostałości dogmatyzmu, które brak argumentów i wiedzy zastępują kalumniami, lub też za zasłoną tych słów chcą ukryć inne cele, niż te które głoszą. Zresztą słowa te zostały przyniesione do nas z zewnątrz i nie zakorzeniły się w języku i mentalności Czechów. Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, jest to wyłącznie partyjny żargon.

Aby stwierdzić kto naprawdę obrał drogę zdrady i oportunizmu, potrzeba więcej niż jednego wywiadu. Sprawa ta powinna zostać rozszerzona i objąć szeregi innych aspektów, których nie sposób ignorować i na które nie można odpowiedzieć frazesem i obelgą.

Jaka jest dzisiaj moja postawa polityczna? Jest ona taka sama, jak w roku 1968, tyle że dzisiaj jest ona wyraźniejsza i lepiej umotywowana. Bazą obecnej polityki partii jest proklamacja: w naszym kraju panuje dyktatura klasy robotniczej, sprawowana w jej imieniu przez partię. W praktyce zasada ta jest węższa, ponieważ dyktaturę sprawuje w imieniu partii finansowany przez nią aparat. A więc prezydium i sekretariat KC, sekretarze, aparat. Natomiast partia w pełnym tego słowa znaczeniu, czyli ogół jej członków i wybrane przez nich organa - za wyjątkiem prezydium - są biernymi wykonawcami aparatu.

Jeżeli przyjmiemy, że ta podstawowa koncepcja - dyktatury klasy robotniczej, sprawowanej przez partię w imieniu i dla klasy robotniczej - była uzasadniona bezpośrednio po obaleniu kapitalizmu i przejęciu władzy, sytuacja ta nie może istnieć w rozwiniętym państwie socjalistycznym. Po 25 latach historii socjalistycznej Czechosłowacji, naród nasz jest narodem socjalistycznym, który w przygniatającej większości popiera ten ustrój. Te 6 czy 7% obywateli, którzy w Czechosłowacji byli głęboko wrodzy socjalizmowi, stanowią opozycję bez żadnych sił i możliwości i nie mają ochoty działać w celu zmiany ustroju. Potwierdziły to najrozmaitsze badania opinii społecznej i ankiety, przeprowadzone w 1968 r. Pojedynczo działające jednostki i niewielkie grupy ludzi o tych przekonaniach, nie miały żadnego wpływu na masy.

W naszym kraju aparat partyjny i państwowy ma w rękach administrację i los obywateli. W 100% czy "tylko" w 95% niczego nie zmienia. Jaki jest udział narodu, czy też samej klasy robotniczej w podejmowaniu decyzji, ustalaniu ogólnej polityki, w jej wykonywaniu i kontroli? W jaki sposób może przejawiać się inicjatywa robotników, inteligencji, ekonomistów i uczonych, jeżeli wszelka ich działalność jest odgórnie "normowana" przez biurokratyczny aparat nie posiadający odpowiednich ku temu kwalifikacji zawodowych? Gdzie są socjalistyczne prawa obywatelskie i ludzkie, w sytuacji gdy aparat partyjny "przydziela" je lub odbiera obywatelom, którzy odmawiają myślenia według dyrektyw aparatu i najwyższego kierownictwa? itd.

Czy o to walczyły całe pokolenia robotników w ruchu o własne wyzwolenie i wyzwolenie innych? Kto zdradził program i cele rewolucji? Kto jest renegatem i oportunistą z punktu widzenia historycznej walki robotników o nowy ustrój, ludzki, socjalistyczny? Z pewnością nie my, którzy w 1968 roku

usiłowaliśmy naprawić wypaczenia i samowolę, którzy walczyliśmy o demokrację socjalistyczną, o postęp nauki we wszystkich dziedzinach naszego życia społecznego. Oportunistą i renegatem nie jest też nasz naród, który w 1968 roku spontanicznie zaakceptował nową politykę komunistów i uznał ją za własną.

Renegatów i oportunistów trzeba szukać gdzieindziej. My nimi nie jesteśmy!

PYTANIE - Jakie są według pana najważniejsze różnice między pańskim punktem widzenia a polityką obecnych czechosłowackich przywódców partyjnych i państwowych?

ODPOWIEDZ - Zasadnicze różnice widoczne są jasno w moich dotychczasowych odpowiedziach. Ujmując w jednym zdaniu, podstawowa różnica leży w naszym stanowisku w stosunku do wydarzeń z 21 sierpnia 1968 r. oraz do problemu suwerenności partii komunistycznych i państw socjalistycznych; dotyczy ona także stosunku do demokracji socjalistycznej.

Kilka zdań na ten temat.

Sierpień 1968 rok: twierdzenie, że groziła nam kontrrewolucja i że w ogóle miała ona miejsce w naszym kraju jest czystym wymysłem propagandy. Nie było u nas takiej siły, która mogłaby odebrać władzę partii komunistycznej i spowodować obalenie ustroju. Przez cały czas około 90% obywateli spontanicznie popierało ówczesną politykę KPCz. Ekscesy i ekstrawagancje niektórych dziennikarzy, autorów artykułów czy przemówień - nawet jeśli narobiły dużo szumu - nie miały większego odgłosu ani wpływu na sposób myślenia mas. Główną i decydującą przyczyną interwencji zbrojnej był zbliżający się zjazd partii, którego data wyznaczona była na początek września. Zjazd ten miał zaakceptować ówczesną politykę partii i usunąć z kierowniczych stanowisk zwolenników poprzedniej, przedstyczeńskiej polityki. Chciano zapobiec temu za wszelką cenę, czyli nawet przy użyciu siły zbrojnej, wobec braku innych środków. Fakt ten zaważył również w sposób decydujący na dacie interwencji zbrojnej, co nie wyklucza innych motywacji.

Jak mógłbym pogodzić się, a tym bardziej poprzeć aktualną politykę, jeżeli deptana i gwałcona jest suwerenność narodu, do którego należę, w dodatku gdy chodzi o naród i ludność pragnący socjalizmu? Jak mógłbym to zrobić, jeżeli przekreślane są wszystkie zasady normalnych stosunków międzypartyjnych i między państwowych, jeżeli deklaracja międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego o niepodzielnych prawach narodów została zamieniona w świstek papieru?

Suwerenność: ile już było wersji na ten temat, aby pomieszać ludziom w głowach? Obywatel - tzw. "szary człowiek" - rozumuje w sposób normalny i wie, że ziemia czeska i słowacka od tysiąca pięciuset lat należy do Czechów i Słowaków, a zatem, że o wszystkich sprawach tej ziemi i tego narodu decydować mają Czesi i Słowacy. Wie on także, że równocześnie Czesi i Słowacy muszą należycie wypełniać zobowiązania wobec sojuszników i przyjaciół.

Czym jest więc "ograniczona suwerenność", "suwerenność klasowa", suwerenność podporządkowana internacjonalizmowi i inne kwiatki retoryki, według których naród miałby odstąpić komuś innemu, najlepszemu nawet sojusznikowi, niepodzielne prawo do samostanowienia o własnym losie i o losie swojego państwa? Jaki związek ma to wszystko z prawdziwym internacjonalizmem, z socjalizmem? Jeśli ktoś "zrzeka się" suwerennych praw państwa i narodu na rzecz obcych przywódców lub państw, to rozporządza nie swoją własnością.

Ani kierownictwo partii, ani cała partia, ani rząd, ani nawet współczesne pokolenie nie mogą się wyrzec suwerenności swego państwa na korzyść kogoś innego, ponieważ suwerenność ta została nam przekazana przez pokolenie naszych ojców; czasowo tylko jest ona w naszych rękach. Przekażemy ją następnemu pokoleniu. Nie można więc rozporządzać czymś co jest niepodzielne.

Odpowiedziałem już na temat dyktatury robotniczej i demokracji socjalistycznej.

PYTANIE - Dr Husak, Vasil Bilak, Alois Indra i inni często podkreślają fakt, że ich linia polityczna była jedyną słuszną i możliwą. Czy istniała pańskim zdaniem inna alternatywa po sierpniu 1968 roku?

ODPOWIEDZ - Owszem istniała, chociaż była trudniejsza. W sierpniowym protokole moskiewskim, który podpisaliśmy po okupacji naszego kraju, istnieje paragraf mówiący, że nie będzie się nam stawiało przeszkód w dalszej polityce demokratyzacji, rozpoczętej na styczniowym plenum. Po powrocie do Pragi poinformowaliśmy o tym partię i całe społeczeństwo. Jednakże ciągle sabotowanie i torpedowanie tego wysiłku spowodowało rosnące napięcie w całym kraju, gdyż naród czuł, że jego polityka znajduje się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Naród to czuł i, zjednoczony, popierał tą politykę.

Ta niespotykana jedność była atakowana i uznana nawet za fałszywą. Jedność w łonie najwyższego kierownictwa partii, konsekwentne wprowadzanie w życie tej polityki, dokonywane nawet z pewnymi ograniczeniami i modyfikacjami, z większą dyscypliną niż przed sierpniem - wszystko to umożliwiłoby Republice przewyciężyć przeszkody i trudności ówczesnej sytuacji. Ale na górze nie było jedności, skutkiem czego nie mogło być mowy o konsekwentnej polityce. Podczas gdy część kierownictwa stanowczo opowiadała się za styczniową linią polityczną, druga połowa, przy pomocy z zewnątrz, przeszła na inny statek, który stopniowo zmieniał kurs i w końcu popłynął w kierunku przeciwnym do wskazań polityki styczniowej

PYTANIE - W ostatnich miesiącach odbyło się w Czechosłowacji kilka procesów politycznych. Czy rzeczywiście następuje powrót do sytuacji z lat pięćdziesiątych?

ODPOWIEDZ - Nie wydaje mi się. Mimo że odbyło się już kilka procesów, a ludzie siedzą w więzieniach bez żadnej rozprawy sądowej.

Wyda mi się jednak, że w roku 1971 niemożliwością jest aresztować dziesiątki tysięcy ludzi i osadzić ich w więzieniu. Niemożliwe jest tworzyć akty oskarżenia przeciwko tysiącom osób i zmuszać je na dodatek do podpisywania tych wymysłów i recytowania ich przed "sądem". Myślę, że nie można już mordować dziesiątki niewinnych istot. Sądzę, że jest to już niemożliwe. Siła światowej opinii publicznej i ciężar oficjalnych oświadczeń rządowych różnią się znacznie w stosunku do okresu sprzed dwudziestu lat. Siła, doświadczenia i stopień poinformowania międzynarodowego ruchu komunistycznego są inne.

Ale czy tylko to jest potworne co działo się dwadzieścia lat temu? Czy inne rzeczy, inne metody także nie są potworne? Czyż nie jest potworne w naszym przypadku, że ponad pół miliona członków partii zostało wyrzucenych lub oddało legitymacje, nie zgadzając się z polityką jej kierownictwa? Czyż nie jest potworne, że ludziom tym zniszczono egzystencję, pozbawiając ich pracy we własnym zawodzie? Nie chodzi tylko o sprawy materialne. Są jeszcze inne, jak likwidacja działalności intelektualnej, zniszcze-

szkolnictwa, itd.

PYTANIE - Jak pan ocenia wyniki polityki kierownictwa Husaka od kwietnia 1969r. do chwili obecnej?

ODPOWIEDZ - W okresie ostatnich dwóch lat wszystkie wysiłki kierownictwa partii i podległych mu organów skoncentrowały się na likwidacji poglądów, uchwał i osiągnięć polityki 1968 roku. To były dwa lata negacji. Wszystko zostało ogłoszone jako złe i rewizjonistyczne, wszystko to należało więc wykorzenić i zniszczyć włącznie z ludźmi. Nakazano wychwalać okupację kraju przez wojska Układu jako dar niebios.

Ten wysiłek, który przemienił się w ślepy fanatyzm i cynizm, pochłoniął wszystką energię obecnego kierownictwa partii i zupełnie idizolował partię od ludu. Zabił on twórczą inicjatywę partii, zniszczył duch ludu i zepchnął naród do kompletnego letargu. Życie toczy się nadal. Czy przemysł, transport i rolnictwo funkcjonują? Oczywiście że nadal funkcjonują. Funkcjonują w każdym ustroju, bo od tego zależy utrzymanie ludzi przy życiu. Jednakże jak funkcjonują? Ludzie nie uważają obecnej polityki za własną, toteż ich postępowanie jest na miarę samej polityki. Ci którzy opowiadają się za obecną polityką, stanowią zaledwie 10% ludności. Przyszłość pokaże czy było inaczej. Sądzę jednak, że nie. Wszelkie usiłowania aparatu propagandy niczego nie zmieniają, pogłębiają tylko irytację i gniew narodu.

PYTANIE - Co według pana przyniósł tzw. "XIV zjazd" dla partii komunistycznej i dla Czechosłowacji? /1/

ODPOWIEDZ - Nic pozytywnego. Postępy w budowie socjalizmu i gospodarki ^{będa} mozolne, nikłe i pełne trudności. Kiedy cały naród i inteligencja zostali upodleni i pozbawieni jakichkolwiek możliwości działania, trudno od nich oczekiwać inicjatywy i wysiłku w pracy. Jedno z drugim jest nie do pogodzenia, jak ogień i woda. Wykluczają się nawzajem, a bez udziału społeczeństwa nie można nic wielkiego dokonać. Obecne kierownictwo partii i ich doradcy nie jeden raz będą mieli okazję, aby się o tym przekonać, nawet gdy starają się ignorować doświadczenia przeszłości.

PYTANIE - Historia Czechosłowacji nie kończy się na XIV Zjeździe. Sądzę że człowiek o pańskich poglądach politycznych jest optymistą w skali historycznej. Czy posiada pan inne powody do optymizmu, niż te, które wynikają z rozwoju historii - powody specyficznie czechosłowackie?

ODPOWIEDZ - Zapewne. Historia Czechosłowacji nie kończy się na XIV Zjeździe, nie od niego też się zaczyna, ani wraz z dojściem do władzy takich czy innych przywódców. Było i będzie jeszcze dużo zjazdów. I przywódców.

Przed drugą wojną światową, gdy faszyzm narastał wokół naszych granic, naród Czechosłowacji bronił się przed tą trucizną i tyranią i nie poddał się. Wyłącznie brutalna wyższość sił oraz zdrada w Monachium zmiażdżyły jego opór.

Kiedy Hitler zaatakował Związek Radziecki, nie znalazł ani jednego sojusznika w tej brudnej wojnie, wśród czechosłowackich żołnierzy.

Nasz naród dobrowolnie opowiedział się za socjalizmem i uważa to za swą własną sprawę. W 1968r. nasz naród przyjął program partii komunistycznej - /1/ - Chodzi o zjazd partii Husaka, który odbył się w maju br.

nej, program socjalizmu demokratycznego, tak spontanicznie i większością tak przygniatającą, że partia komunistyczna posiadała naturalny autorytet i dysponowała siłą bez precedensu. I nasz naród zachował swoje stanowisko w stosunku do programu z 1968r. Żyje w przekonaniu, że wraz z upływem czasu zmieni się pogląd sojuszników o polityce naszej partii w 1968r. i ich stanowisko względem 21 sierpnia i że w ten sposób nastąpi również normalizacja stosunków Czechosłowacji z innymi krajami Układu Warszawskiego, w pierwszym rzędzie stosunki ze Związkiem Radzieckim, które są nienormalne.

Naród czechosłowacki i Republika czechosłowacka nie są tak mało znaczącymi elementami na mapie Europy, żeby się z nim nie liczone. Sojusznicy i sąsiedzi nie mogą zawsze pozostać obojętni na fakt, że ten naród i ten kraj zostali doprowadzeni do obecnego stanu pod przymusem, że coraz bardziej rozwijają opozycję i dążą do wolności. Panujący u nas "spokój" jest wypełniony działalnością. Nasz naród podobny jest do lekarza czuwającego przy chorym, gotowy do natychmiastowego działania w razie kryzysu. Jest to stan, którego nikt nie potrzebuje organizować. On istnieje!

PYTANIE - Postępowy ruch w Czechosłowacji należy do międzynarodowego ruchu postępowego. Co powinny według pana uczynić międzynarodowe siły postępu w celu rzeczywistego polepszenia sytuacji w pańskim kraju?

ODPOWIEDZ - Przede wszystkim nie wolno dopuścić, aby wokół Czechosłowacji zapadła kurtyna milczenia. Trzeba żeby wiedziano, co się u nas dzieje. Nie można robić na otwartej scenie tego co się robi za kurtyną. To był i jest nadal czynnikiem o wielkiej wadze: taka jest właśnie praktyka internacjonalizmu.

Jednym z głównych problemów, nie tylko dla nas, lecz również dla światowego ruchu robotniczego i komunistycznego, jest moim zdaniem problem zbrojnej okupacji naszego kraju przez wojska Układu Warszawskiego 21 sierpnia, okupacja, która trwa nadal. Jest to nie tylko przeszkoda na drodze do socjalizmu w Czechosłowacji, ale wobec całego ruchu międzynarodowego. Nasz naród nigdy nie uzna tego co się stało, nigdy się nie podda, nawet jeśli jest codziennie zmuszany do podnoszenia ręki i głosowania za uchwałami i listami dziękczynnymi za "bratnią pomoc". Grubo się mylą ci, którzy myślą inaczej.

Realizm polityczny i poczucie odpowiedzialności nakazuje poszukiwać drogi wyjścia, jakiegoś układu i kompromisu tak, aby nie było ani zwycięzców ani zwyciężonych; układ w którym potrakowanoby Czechosłowację, jako suwerenny naród, korzystający z tych samych praw co inni i w którym nie zmuszanoby go do przyjęcia wersji rzekomej "kontrrewolucji" w 1968r., która nigdy nie istniała. Bratnie partie powinny zastanowić się, zadziałać, szukać możliwych dróg, szukać wyjścia - oto ich zadanie. Bowiem nie jest to tylko nasza sprawa.

Czy jest to iluzja? Kto tak myśli sięgory rezygnuje z możliwości nawiązania prawdziwie komunistycznych stosunków między partiami i państwami socjalistycznymi. Tym samym rezygnuje z możliwości ich zwycięstwa.

Jest to sprawa nas wszystkich.

Deklaracja czechosłowackiej grupy "Proletar" Komitetu Organizacyjnego Komunistów /Troctkistów/ Europy Wschodniej

Kilka tygodni temu włoskie czasopismo "Vie Nuove Giorni" opublikowało wywiad z Josefem Smrkovskim, byłym przywódcą KPCz i przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego w 1968r. W swym oświadczeniu Smrkovsky potępia zbrojną interwencję w Czechosłowacji i proces "normalizacji". Równocześnie przedstawia żądania czechosłowackich mas pracujących z okresu "wiosny praskiej". Smrkovsky oświadcza, że ruch o realizację tych żądań trwa nadal, skupiając się dziś wokół walki z "normalizacją". Apeluje o poparcie i pomoc do międzynarodowego ruchu robotniczego. Swym oświadczeniem wzmacnia walkę zarówno w samej Czechosłowacji jak i na całym świecie.

Gorąco pozdrawiamy ten odważny akt i stwierdzamy, że walka jaką prowadzi Josef Smrkovsky jest naszą walką.

Wyrzucenie z KPCz 500 tysięcy komunistów, nieustanne czystki i polowania na czarownice organizowane przez Kreml rękoma biurokratów Husaka przeciwko działaczom robotniczym, rozwiązanie wszystkich niezależnych organizacji robotniczych, młodzieżowych i studenckich - wszystkie te środki nie są w stanie złamać oporu czechosłowackich mas. Normalizatorom nie udało się osiągnąć zamierzonego celu. Chcąc utrzymać się przy władzy aparat Husaka musi organizować procesy polityczne, stosować terror i fizyczną przemoc wobec działaczy i komunistów.

Pomimo to masy pracujące stawiają zaciekły opór i rozwijają walkę, silni poparciem klasy robotniczej Europy Wschodniej, której ruch, szczególnie w Polsce, rośnie z dnia na dzień wokół tych samych celów. Właśnie ta olbrzymia presja walczących mas uchroniła Smrkovskiego przed aresztowaniem i zmusiła Husaka do kilkakrotnego zdementowania pogłosek o rychłym uwięzieniu przywódcy "wiosny praskiej". Jest to fakt o kapitalnym znaczeniu, ponieważ Smrkovsky ponownie potępiając zbrojną okupację kraju, deptanie swobód obywatelskich i narodowych zdobytych w 1968 roku, demaskując policyjny terror i całość "normalizacji", pozostaje rzecznikiem ruchu oporu mas pracujących Czechosłowacji.

Smrkovsky nie ugiął się przed policyjną represją, ani przed oszczerczą kampanią środków masowego przekazu, które okrzyknęły go "zdrajcą", "karierowiczem" i "agentem imperializmu". Uporczywie broni zdobyczy 1968-go roku przed atakami Husaka i płatnego aparatu. Smrkovsky odmawia przeprowadzenia "samokrytyki", podobnie jak tysiące komunistów nie mających zamiaru rozliczać się z walki w obronie swobód obywatelskich przed ciemiężcami klasy robotniczej.

W wywiadzie Smrkovsky przypomina zasadnicze cele walki czechosłowackich mas pracujących, nakreślone w roku 1968-ym i tym samym przyczynia się do zjednoczenia szerokiego frontu ruchu oporu przeciwko "normalizacji". Jego oświadczenie jest niezmiernie ważnym czynnikiem przyspieszenia i rozwoju ruchu. Twierdzi również, że rację mieli robotnicy; oni to bowiem walczą o socjalizm, a nie armie Układu Warszawskiego. Walka z "normalizacją" jest bezpośrednią walką o socjalizm.

Dlatego musimy dokonać pierwszego bilansu trzech lat walki. Wobec robotników całego świata i Czechosłowacji mamy prawo publicznie postawić

pytanie: kto broni czechosłowacką klasę robotniczą, młodzież, inteligencję i ich działaczy?

Czy Aragon, jadący do Budapesztu złożyć hołd Kadarowi, który jest katem rewolucji Rad 1956-go roku i "wiosny praskiej"? W Budapeszcie Aragon mówił o rozkwicie demokracji socjalistycznej na Węgrzech /sic!/, nie wspominając słowem o interwencji wojsk węgierskich, ani o terrorze panującym w Czechosłowacji. Tenże Aragon leje dziś łzy nad losem "kultury duchowej", zmuszony do udzielenia "wyjaśnień" przed członkami KPF. Co nie przeszkadza mu milczeć, zgodnie z dyrektywami Kremla, o losie komunistycznego dziennikarza, Vladimira Skutiny, skazanego na powolną śmierć w rękach oprawców z S.T.B. /1/ Gdy chodzi o sprawy najważniejsze, Aragon nabiera wody w usta, szczególnie w przypadku deklaracji Smrkovskiego i oszczerczych ataków skierowanych przeciwko niemu.

A może Garaudy, który szeroko rozwodzi się na temat Czechosłowacji? Ale na wiecu, który odbył się w Paryżu 26 listopada 1970r., Garaudy tłumaczył, że należy przestudiować "odnowę socjalizmu w Czechosłowacji", nic nie mówiąc o procesach politycznych i aresztowaniach. Nie chciał mówić o konieczności podjęcia aktywnej obrony, nie chciał rzucić apelu do międzynarodowego ruchu robotniczego, a w pierwszym rzędzie do KPF, o zorganizowanie walki z "normalizacją". Bowiem Garaudy również woli "nie przeszkadzać" międzynarodowemu aparatowi stalinowskiemu. W zamian za to, podobnie jak Aragon, leje obłudne łzy nad "tragicznym losem czechosłowackich mas pracujących", twierdząc przy tym, że ich walka należy do przeszłości... W ten sposób on również staje po stronie Husaka i normalizatorów.

Tak, dziś trzeba ujawnić prawdę! Przywódcy "Il Manifesto" także odmówili udziału w kampanii przeciwko "normalizacji", o Międzynarodową Komisję Śledczą ruchu robotniczego. Odmówili udziału w międzynarodowym mitingu, zorganizowanym przez francuską organizację OCI, pod pretekstem, że miting ten "nie reprezentuje wystarczających sił". "Il Manifesto" odmówiło zmobilizowania mas do tej kampanii!

Inna organizacja, Ligue Communiste, należąca do tzw. "zjednoczonego sekretariatu IV Międzynarodówki", protestuje przeciwko aresztowaniu Petra Uhl'a w rozlicznych deklaracjach, na wiecach lub poprzez ataki na ambasadę CSRS. Jednakże nie zgadza się bronić innych działaczy pod pretekstem, że Skutina, Prehlik czy Smrkovsky są "biurokratami". Jakim prawem Liga "komunistyczna" wydaje podobne sądy? Wybór przywódców i ich ocena należą do mas pracujących Czechosłowacji! Polityka tej organizacji jest nieczym handlem, gdyż uzależnia obronę działaczy socjalistycznych od ich poglądów politycznych. Na domiar jest ona uprawiana w imię IV Międzynarodówki. Ale Liga nie ma nic wspólnego z IV Międzynarodówką, jej polityka dyskredytuje trockizm. Nigdy na to nie pozwolimy i raz jeszcze powtarzamy to, co mówiliśmy od samego początku o "normalizacji".

Obrona działaczy czechosłowackich nie może być przedmiotem targu. Bronimy ich wszystkich bez wyjątku, gdyż w ten sposób całą czechosłowacką klasę robotniczą. Równocześnie walczymy, aby wszystkie odłamy ruchu robotniczego zajęły stanowisko - słowem i czynem - w stosunku do "normalizacji" i represji w Czechosłowacji.

Działając w tym kierunku Organizacja Komunistyczna Internacjonalistyczna o odbudowę IV Międzynarodówki /OCI/ zorganizowała wraz z Komitetem

Organizacyjnym Komunistów /Trockistów/ Europy Wschodniej międzynarodowy wiec w Paryżu, 7 maja br, w którym wziął udział Jiri Pelikan, Komitet 5-go stycznia oraz grupa "Unir-Debat".

Cztery tysiące działaczy różnych tendencji ruchu robotniczego opowiedziało się za obroną mas czechosłowackich i przeciwko "normalizacji", za Międzynarodową Robotniczą Komisją Śledczą. Działacze ci zobowiązali się walczyć we własnych organizacjach politycznych i związkowych o to, aby wszystkie organizacje robotnicze i ich kierownictwa podjęły tą walkę.

W oparciu o tą politykę bezwarunkowo popieramy deklarację Smrkovskiego niezależnie od rozbieżności, jakie nas dziela. Walczymy o ten sam cel, po tej samej stronie barykady. Tym niemniej interesy mas pracujących Czechosłowacji wymagają, żebyśmy postawili pytanie, które wydaje się nam dziś zasadnicze.

Po trzyletnich doświadczeniach "normalizacji", po czystkach, których towarzysz Smrkovsky jest jedną z ofiar, po procesach politycznych - czy możemy jeszcze oczekiwać, jak dowodzi towarzysz Smrkovsky, że Kreml cofnie swą decyzję z 21-go sierpnia i zrewiduje swą późniejszą politykę? Czy możemy jeszcze wierzyć w możliwość "kompromisu i pojednania, w którym nie byłoby ani zwycięzcy ani zwyciężonego", po tylu smutnych doświadczeniach z kontrrewolucyjną biurokracją, która raz już interweniowała na Węgrzech w 1956r., aby zgnieść we krwi węgierską klasę robotniczą, walczącą o te same cele co masy pracujące Czechosłowacji? Interwencja sierpniowa i polityka "normalizacji" są znamienym dowodem, że "pojednanie" jest niemożliwe.

Prawda jest jedna: albo władza robotnicza, albo kontrrewolucja!

Towarzysz Smrkovsky oświadcza i my razem z nim: "Jednym z podstawowych problemów nie tylko dla nas, ale również dla całego światowego ruchu robotniczego i komunistycznego jest trwająca nadal zbrojna okupacja naszego kraju przez armie Układu Warszawskiego. Jest to przeszkoda nie tylko na drodze socjalizmu w Czechosłowacji, ale stojąca przed ruchem międzynarodowym. Nasz naród nigdy nie pogodzi się z tym co się stało, nawet jeśli każdego dnia zmuszany jest podnosić rękę i głosować za uchwałami i listami dziękczynnymi za "bratnią pomoc". Grubo mylą się ci, którzy myślą inaczej".

Smrkovsky mówi: "Zastanawiać się, działać, poszukiwać możliwych dróg, szukać wyjścia - oto zadanie wszystkich bratnich partii".

Wywiad został opublikowany kilka tygodni temu i już mamy pierwsze odpowiedzi. W czasie gdy raz po raz tajna policja polityczna nawiedza mieszkanie Smrkovskiego, sekretarz KPF, Georges Marchais, oświadcza podczas wiecu 20 września: "Nasze stanowisko względem interwencji zbrojnej 1968 roku nie uległo zmianie. Jeśli chodzi o wewnętrzne sprawy dzisiejszej Czechosłowacji... nie będę mówił o artykule napisanym przez człowieka, który został usunięty z zajmowanego stanowiska przez własną partię. Natomiast wewnętrzne sprawy czeskie leżą w kompetencji Komunistycznej Partii Czechosłowacji i klasy robotniczej tego kraju. Nie chcemy w wewnętrzne sprawy innych partii. Gdyby w Czechosłowacji miały miejsce fakty sprzeczne z zasadami demokracji, które uznajemy, wtedy wystąpilibyśmy z protestem".

Słuchając tych słów o niezrównanym cyniźmie nie ma żadnych wątpliwości co do intencji kierownictwa KPF. Marchais ponownie stwierdza to, co zostało powiedziane przez Raymond Guyot w Pradze podczas XIV-go pseudo-

zjazdu KPCz zwołanego przez Husaka. Marchais, Guyot i wraz z nimi cały międzynarodowy aparat stalinowski pragną przegranej czechosłowackich mas pracujących w walce przeciwko "normalizacji".

To prawda, że wywiad z towarzyszem Smrkovskim został opublikowany w czasopiśmie kontrolowanym przez Komunistyczną Partię Włoch. Ale kierownictwo tej partii nie odpowiedziało publicznie na jego apel. KPWł i FPK są zgodne co do sedna sprawy, tzn. konieczności doprowadzenia "normalizacji" do końca, co oznacza zgniecenie ruchu mas pracujących, inteligencji i młodzieży w Czechosłowacji. Ich rozbieżności dotyczą wyłącznie metod osiągnięcia tego celu.

Twierdzimy, że czechosłowacka klasa robotnicza nie może żywić złudzeń, że stalinowski aparat, który wysłał czołgi do Pragi, mógłby cofnąć swe decyzje, zaprzestać "normalizacji" i przywrócić swobody i prawa wywalczone w 1968 roku. To są iluzje! Liczy się tylko walka mas, zarówno w Czechosłowacji jak i na całym świecie.

Jednocześnie wiemy, że członkowie partii komunistycznych uważają, że można zadowolić się kompromisem. Nie chcemy, aby wierzyli nam na słowo. Walczmy wspólnie o Międzynarodową Robotniczą Komisję Śledczą. Zwracamy się do tych działaczy, aby zaapelowali do kierownictwa swych partii o konsekwentną walkę przeciwko "normalizacji", w pierwszym rzędzie w obronie Josefa Smrkovskiego. Jednakże o ile kompletna zgoda polityczna nie jest dla nas warunkiem podjęcia wspólnej walki, o tyle naszym obowiązkiem jest podkreślić, że według nas walka czechosłowackich mas pracujących będzie zwycięska wtedy tylko, gdy będą one dysponować rewolucyjnym kierownictwem, politycznie niezależnym od biurokracji stalinowskiej.

My, którzy budujemy takie kierownictwo - partię IV Międzynarodówki i którzy od początku broniliśmy czechosłowackich działaczy socjalistycznych, prowadzimy nadal walkę, aby wszystkie organizacje robotnicze i demokratyczne wypowiedziały za tą obroną i stworzyły Międzynarodową Robotniczą Komisję Śledczą w tej sprawie. Walczymy, aby wszystkie te organizacje odpowiedziały na apel Smrkovskiego.

"Proletar"

-:-

List 24 przywódców "wiosny praskiej" do Generalnego Prokuratora CSRS

Panie Generalny Prokuratorze!

Pod koniec czerwca br. po raz drugi na przestrzeni sześciu miesięcy staną przed sądem Vladimir Skutina, dziennikarz i publicysta, były redaktor czechosłowackiej telewizji. Nasze środki masowego przekazu poświęciły obu procesom niewiele miejsca, zadowolając się suchym wyszczególnieniem paragrafów prawa i werdyktów. W cywilizowanym społeczeństwie naszej cywilizowanej epoki stało się powszechnym zwyczajem, że ideom nie przeciwstawia się innych idei, lecz trybunał i to w dodatku po dwóch czy trzech latach.

W przypadku Skutiny, który niestety nie jest wyjątkiem, mamy do czy-

nienia właśnie z takimi metodami.

W lutym br. Vladimir Skutina został skazany za napisanie dwóch rękopisów, w których przedstawił własny punkt widzenia na obecny etap historyczny. Z uwagi na to, że żaden z nich nie został opublikowany, jego jedyną "zbrodnią" było napisanie obydwu tekstów. 1 lipca Vladimir Skutina ponownie stanął przed sądem, tym razem w Hradec Kralové. O ile w Pradze skazano go za to co napisał w latach 1969-70, o tyle w Hradec Kralové odpowiadał za to co mówił rok wcześniej - w latach 1968-69. Został uznany winnym i skazany tylko za to, że w latach 1968-69 posiadał własne poglądy polityczne i publicznie je głosił. Było to w okresie, kiedy w CSRS istniała wolność słowa i prasy. Podobne opinie wyrażały miliony obywateli na zebraniach i dyskusjach w fabrykach i biurach. Głosili je dziennikarze, publicyści, uczeni, pisarze i tysiące oficjalnych osobistości, włącznie z reprezentantami najwyższych władz politycznych. Świadczą o tym archiwa prasowe. I oto za te same idee skazano czeskiego dziennikarza na pięćdziesiąt miesięcy więzienia w obozie poprawczym. Vladimir Skutina niczego nie organizował, nie uczestniczył w niczym, co możnaby nazwać konspiracją. Zresztą w akcie oskarżenia o niczym takim nie ma mowy. Przystępstwem było posiadanie i głoszenie własnych poglądów.

Kiedy po raz pierwszy został postawiony w stan oskarżenia, w lecie 1969 roku, przebywał za granicą i mógł tam pozostać. Jednak wrócił z własnej woli i stawił się przed sądem. Sąd Socjalistycznej Republiki Czechosłowacji skazał go wyłącznie za jego poglądy na cztery lata i dwa miesiące więzienia. Wytoczenie procesu za podobne "zbrodnie" byłoby skandalem nawet w dzisiejszej Hiszpanii czy Grecji. Gdyby taki wyrok zapadł w tych krajach, nasze środki masowego przekazu poddałyby go napewno ostrej krytyce. Ale nie przejęły się one sprawą Skutiny... W czasach monarchii austro-węgierskiej za obrazę majestatu karano 48-godzinnym aresztem. Po sześćdziesięciu latach nie ma już cesarza i wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Ale jaka jest praktyka?

Oszczercy i donosiciele głoszą swe ataki z ekranów telewizyjnych, a o ich wystąpieniach pisze się pochwalne artykuły. Zaś atakowani nie tylko nie mają prawa głosu, ale za swe słuszne i uczciwe opinie trafiają do więzień lub są pozbawiani środków do życia. Za otwarte wystąpienie w sprawach publicznych, do którego prawo zagwarantowane jest w Konstytucji, trybunał w Hradec Kralowe zasądził karę bezmała osiemset razy surowszą od wymierzanej za czasów monarchii za "obrazę majestatu". "Postęp" w stosunku do obyczajów monarchii polega i na tym, że żadna gazeta nie może podać wiadomości o takim wyroku. Opinia masowych środków przekazu musi być jednogłośnie przychylna. Wiemy z przeszłości, że z jednakowym jednomyślnym poparciem spotka się także ewentualna decyzja o jego anulowaniu lub zmianie.

Czyny Vladymira Skutiny, zgodne z jego sumieniem i przekonaniem, miały na celu jedynie dobro kraju. Chociaż nie był członkiem żadnej partii, w latach 68-69 aż do chwili zaareztowania, popierał wszystkimi siłami oficjalną politykę państwa i partii komunistycznej. Razem z przyniatającą większością społeczeństwa wierzył w możliwość i potrzebę związania społecznej własności środków produkcji z demokratycznym systemem politycznym. Wierzył, że naród czechosłowacki jest w stanie rozwiązać swoje wewnętrzne problemy sam, bez nacisków i interwencji z zewnątrz. Walczył, aby swobody konstytucyjne nie figurowały jedynie

na papierze i nie były dowolnie obcinane i przeinaczane przez biurokracyjne praktyki. Zawsze zajmował postępowe, demokratyczne i socjalistyczne stanowisko, przepojone odwagą i uczciwością, zgodne z najlepszymi tradycjami czeskiego dziennikarstwa. Skutina nie był oportunistą i nie zmienił swych poglądów nawet wtedy, gdy wielu uznało to za dopuszczalne. Nie bacząc na pogarszający się stale stan zdrowia przemawia i działa zgodnie ze swymi przekonaniem i w więzieniu i na sali sądowej. W dniu aresztowania ważył 85 kg. Podczas ostatniego procesu o 20 kg mniej, przed nim zaś nawet tylko 53 kg. A przecież nie ogłosił strajku głodowego. Skutina choruje na chroniczne, ciężkie zaburzenia trzaski i na wolności był na specjalnej diecie. Ponadto w następstwie wypadku i związanej z nim długotrwałej utraty przytomności doznaje często zawrotów głowy i ciężkich stanów depresji. Skutina będąc człowiekiem o wrażliwej konstrukcji psychicznej cierpi na kompleks więzienia i bardzo źle znosi utratę wolności. Stan jego zdrowia pogarsza się z dnia na dzień. Trybunał w Hradec sądził strzęp człowieka - nie był to ten sam Skutina, którego znaleźliśmy przedtem. Wszyscy obciążeni odpowiedzialnością za jego stan powinni nie tylko zdać sobie sprawę z jego powagi, ale i z jego możliwych następstw.

Vladimir Skutina jest znanym dziennikarzem telewizyjnym, laureatem wielu najwyższych nagród, wysoko ceninym na międzynarodowych festiwalach telewizyjnych, między innymi w Montreux. Jeszcze w kwietniu 1969 r. otrzymał główną nagrodę Ministerstwa Kultury za program "Jesteśmy z wami, bądźcie z nami". Dał w nim wyraz poglądom, za które skazano go na cztery lata i dwa miesiące więzienia.

Prawo do własnych opinii, panie Generalny Prokuratorze, jest niepodważalnie chronione przez Konstytucję Republiki i przez międzynarodową deklarację o prawach politycznych i obywatelskich człowieka, podpisaną i przez Czechosłowację. Paragraf 1 i 2 19 artykułu tej deklaracji głosi: "Każdy ma prawo do niezależnych poglądów. Prawo to obejmuje swobodę poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania wszelkich informacji i idei, niezależnie od granic, pisemnie, ustnie, przez prasę, artystyczne środki wyrazu i wszystkie inne dowolne sposoby".

Żądamy więc rewizji procesu Vladimira Skutiny przed bezstronnym sądem, który postąpi zgodnie z Konstytucją Republiki w myśl gwarantowanych przez nią praw obywatelskich. Procesu publicznego w pełnym znaczeniu słowa. Żądamy natychmiastowego uwolnienia Skutiny i zapewnienia mu bezwzględnej, niezbędnej opieki lekarskiej.

Jest sprawą naszego narodowego honoru, nawet w tej ciężkiej sytuacji, nie dopuścić, by w czechosłowackim więzieniu cierpiał niewinnie i umierał powoli człowiek skazany za swoje myśli, za uczucia i za głoszenie poglądów, które podziela przygniatająca większość ludzi w naszym kraju.

Stanislav Budin, Zdenek Fort, Jiri Hanak, inż. Jiri Hanzelka, Jiri Hochman, doc.dr Frantisek Janouch, Jiri Kanturek, doc.dr Lubos Kohout, Karel Kyncl, Ivan Malek, Kamila Mouckova, dr Vladimir Nepras, dr Ludvik Pacovsky, Ludek Pachman, inż. Antonin Petrina, Josef Smrkovsky, dr Gertruda Sekaninova-Cakrtova, Ilja Setlik, Cestmir Suchy, Vera Stovickova, dr Jan Tesar, Anna Tuckova, Ludvik Vaculik, Frantisek Vodslon.

=====

Wszelką korespondencję, artykuły i listy, prosimy
kierować na adres :

" INFORMATIONS OUVRIERES "

39, rue du Faubourg du Temple

PARIS 10^e

FRANCJA

-:-

Korespondencję prosimy wysyłać w 2 /dwóch/ zakle-
jonych kopertach.

Na kopercie zewnętrznej należy podać powyższy
adres.

Na kopercie wewnętrznej, zawierającej korespon-
dencję, należy dopisać :

WALKA KLAS - POLOGNE

Artykuły prosimy podpisywać pseudonimem.

=====

WALKA KLAS NR. 3 - LISTOPAD 1971

CENA - 2 Franki

